Nr. 119.

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych.
Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.
Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Rocznik XIX

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4, na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs Preisliste p. 1890 Seite 297. Abth. II. q. Nr. 47.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.
Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

Niedziela, 25 maja 1890.

AJENCYE KURYERA POZNANSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium. Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze, — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Z powodu uroczystego święta Zesłania Ducha świętego, następny numer „Kuryera“ wyjdzie dopiéro we wtorek.

Poznań, 24 maja.

Ugoda czesko-niemiecka

zajmuje obecnie w wysokim stopniu nie tylko rzeszę austryacko-węgierską, ale także Rosyą i Niemcy. Sprawa ta ma także wielkie znaczenie dla nas Polaków, gdyż Czesi są nie tylko jednego z nami pochodzenia, ale w sejmie wiedeńskim są zarazem naszymi wiernymi sprzymierzeńcami, boć wiadomo, że nawet Młodoczesi głosowali na korzyść naszych braci w Galicyi podczas rozpraw nad funduszem indemnizacyjnym. Ugoda czesko-niemiecka jest bardzo trudną sprawą do przeprowadzenia w życie, aby zaspokoiła żądania i życzenia interesentów. Niemcy oczywiście pragną za pomocą ugody odzyskać dawniejszą przewagę, choćby nie w całéj pełni, a Czesi chcieliby zatrzymać dzisiejsze stanowisko i mieć pewność, że rozwój ich narodowości nie będzie narażony na przeszkody i prześladowania. Od trzech lat nie uczestniczą Niemcy w obradach sejmu czeskiego, co dotąd wychodziło na korzyść żywiołu czeskiego. Spostrzegli to Niemcy i dla tego pragną przeprowadzić ugodę, która w każdym razie będzie dla nich korzystniejszą, aniżeli dotychczasowe trzymanie się na uboczu. Rząd austryacki nie może sobie lekceważyć niemieckiéj ludności w Czechach, gdyż w razie nieuwzględnienia jéj życzeń, dążyć będzie takowa do połączenia się z Prusami, co już się zaczyna obj wiać. Z drugiéj strony nie może sobie gabinet wiedeński zrażać także Czechów, gdyż w takim razie szukać będą poparcia w Rosyi. Młodoczesi nie tają się z swemi sympatyami nie tylko dla narodu rosyjskiego, ale nawet dla despotycznych rządów carskich. Jedna zatém strona skłania się do Berlina, druga do Petersburga, gdyż nawet Staroczesi szukają poparcia w Rosyi. Wielcy posiedziciele ziemscy w Czechach popierają rzetelnie rząd austryacki, gdyż nie chcą nic wiedzieć o połączeniu z Rosyą lub Niemcami, dla tego też hrabia Taaffe głównie się opiera na szlachcie czeskiéj, która szczerze bez żadnych względów ubocznych pragnie zaprowadzenia zgodnego działania obydwóch narodowości w Królestwie Czeskiém. Popiera usilnie to dzieło wspaniałomyślny cesarz austryacki, który wypowiedział pamiętne słowa: „Pragnę, aby panowała zgoda między memi narodami.“ Niezawodnie też dostojny monarcha dał inicyatywę do rokowań o zawarcie ugody między Niemcami a Czechami. Wiadomo, że w styczniu roku bieżącego zaczęły się we Wiedniu obrady nad ugodą czesko-niemiecką pod przewodnictwem Taaffego. Jedną z najważniejszych reform, jakiéj się Niemcy domagają, jest zmiana ordynacyi wyborczéj w kuryi wielkich właścicieli. Schmerling dla tego urządził tylko jednę grupę z wielkich posiedzicieli w Czechach, aby zapewnić zupełną przewagę w sejmie czeskim żywiołowi niemieckiemu, gdyż sądził, że pod naciskiem władzy będą zawsze wybierani w pierwszéj kuryi posłami Niemcy. Z początku istotnie tak się działo i wtedy było stronnictwo niemieckie zadowolone, ale później wzięli górę konserwatyści, popierający dążności czeskie, zatém żywioł czeski miał znaczną większość w sejmie czeskim. Podług wniosku ugodowego mają wielcy właściciele Czech wybierać posłów w pięciu okręgach, przez co zyskaliby około 15 mandatów. Niemcom jest to jednak za mało, dla tego żądają utworzenia 7 okręgów, aby uzyskać przeszło 20 krzeseł. Największym kamieniem obrazy dla Czechów jest upośledzenie języka czeskiego w niemieckich powiatach. Żądają oni i to słusznie, aby każdy urzędnik znał obydwa języki krajowe, Niemcy zaś pragną, aby tylko w czeskich obwodach urzędnicy umieli po czesku i po niemiecku, a w niemieckich ma być zbyteczną znajomość języka czeskiego. Oczywiście, że takie żądanie oburza Czechów. Korzystają z tego Młodoczesi, dla tego zachęcają publiczność czeską nie tylko do opozycyi, ale wogóle do nieprzyjęcia punktów ugodowych. W téj mierze powinni Czesi działać nader roztropnie, gdyż w razie nieprzyjęcia ugody mogą łatwo sprowadzić na swą narodowość wielkie prześladowania. Młodoczesi swemi agitacyami mogliby z czasem doprowadzić do rewolucyi, któraby w każdym razie zadała sprawie czeskiéj niepowetowaną klęskę. Obecnie obraduje komisya sejmowa, złożona z 27 członków, nad przedłożeniami rządowemi w sprawie ugody. Każde stronnictwo, t. j. wielcy posiedziciele, stronnictwo niemieckie i Czesi wybrali po 9 członków do téj komisyi. Niewiele jest widoków, aby dzieło ugody już teraz zostało dokonanem, może jednak w jesieni przyjdzie do skutku, czego szczerze życzymy naszym braciom z nad Wełtawy w nadziei, że ich odwieczne prawa nie poniosą żadnego uszczerbku.

W téj chwili dochodzi nas następny telegram z Pragi co do czesko-niemieckiéj ugody:

Komisya ugodowa rozpoczęła obrady co do podziału rady szkólnéj krajowéj na dwie narodowe sekcye. Namiestnik oświadczył, że rząd tylko w takim razie się zgodzi na zmiany w projektach ugodowych, jeżeli wszystkie stronnictwa zmian sobie życzą.

Telegramy.

Awinion, 23 maja. Wczoraj wyprawiono na cześć Carnota biesiadę, podczas któréj prezydent wygłosił dłuższą mowę, przypominając stanowisko posłów z Awinionu w 1790 r. W dalszym toku mowy położył na to przycisk, że teraźniejsza Francya powinna się starać spełnić przepowiednie przodków i dążyć zawsze w pochodzie do postępu, wolności i socyalnéj sprawiedliwości o zajęcie pierwszego miejsca. Dla osiągnięcia tego celu potrzebuje Francya pokoju na zewnątrz i wewnątrz oraz jedności. Z Awinionu udał się Carnot do Nimes, gdzie był witany z entuzyazmem, a ztamtąd do Montpellier.

Wiedeń, 23 maja. Cesarz wraz z swym orszakiem był obecnym podczas ceremonii pogrzebowych przy zwłokach zbrojmistrza Rodicha w grecko-wschodniéj kaplicy. Cesarz i arcyksiążęta pocieszali wdowę i dzieci zmarłego.

Wiesbaden, 23 maja. Jenerał rosyjski Witten odebrał sobie życie wystrzałem.

Kopenhaga, 23 maja. Następczyni tronu powiła córkę (jest to już ósme dziecko królewiczowskiéj pary.)

Rzym, 23 maja. Z powodu rozlewu krwi w Conselice wzrasta oburzenie w prowincyi Romagna; wysłano wojsko w zagrożone miejsca.

Mustacchi, oficer w inżynieryi wojskowéj, chciał sprzedać plany fortecy Genui i innych fortec niemieckiemu konsulowi, ale ministerstwo wojny w Berlinie nie zgodziło się na kupno i uwiadomiło o zdradzie rząd włoski. Niemiecki urzędnik, który pośredniczył w sprzedaży, uciekł.

(Telegram niezupełnie jasny, gdyż nietylko urzędnik, ale i konsul zawinił, jeżeli pośredniczył w sprzedaży. Może rząd włoski dowiedział się na innéj drodze o przeniewierstwach.)

Carogród, 23 maja. Sułtan udzielił paszy Szakirowi order Imtiaz jako wyraz uznania za czynność na wyspie Krecie.

Bukareszt, 23 maja. Swięto narodowe wczoraj uroczyście obchodzono. Król był sympatycznie witany od ludności.

Paryż, 23 maja. Senat przyjął projekt do prawa, stawiony przez Berengera, aby stopniowo zwiększać karę za ponowne przestępstwa.

Londyn, 23 maja. Wczoraj wyprawiła giełda londyńska krawców bankiet, na którym przemawiał markiz Salisbury, zapewniając, że rząd angielski nie odstąpił żadnych posiadłości afrykańskich Niemcom, ani nie zawarł żadnych ugód w téj sprawie z rządami, a nawet jest wątpliwem, czy w ogóle jakakolwiek ugoda przyjdzie do skutku; w każdym razie będą uwzględnione interesa towarzystw handlowych i misyi. Pominąwszy sprawy afrykańskie, istnieją jak najlepsze widoki pokojowe.

W Izbie niższéj przemawiał Fergusson, zaprzeczając, żeby Anglia poniosła jakiekolwiek straty w Afryce w skutek toczących się układów.

(Powyższy telegram okazuje bardzo wyraźnie, że antagonizm między Anglią a Niemcami z powodu kolonialnéj polityki zaczyna coraz więcéj się zaostrzać).

Rzym, 22 maja. Ojciec św. udzielił dziś posłuchania ks. Strossmayerowi, Biskupowi Bośni i Syrmii.

Londyn, 24 maja. Królowa mianowała najstarszego syna księcia Walii, Alberta Wiktora księciem Clarence i Avondale, oraz hrabią Athlone.

* ***Odbieramy*** pismo następujące:

„Niżéj podpisani mają zaszczyt jak najuprzejmiéj zaprosić szanownych obywateli tak miejscowych jak i na prowincyi zamieszkałych na zebranie na dzień 28 b. m. godzinę 6 po południu do hotelu Francuzkiego celem naradzenia się, w jaki sposób obchodzić 50-letni jubileusz założenia Towarzystwa Pomocy Naukowéj Imienia Karola Marcinkowskiego, oraz uczcić pamięć jego założyciela.

Poznań, 24 maja 1890.

Ks. Bol. Antoniewicz. Dr. Zygmunt Celichowski. Stefan hr. Dąmbski. Fr. Dobrowolski. Dr. M. Kantecki. Dr. B. Kapuściński. Stan. Kurnatowski. Hektor hr. Kwilecki. Ks. dr. Lewicki. Wojciech Łubieński. Wincenty Niemojowski. Dr. Zygmunt Szułdrzyński. Wł. Taczanowski. Dr. Ign. Zielewicz.“

Wielkie spory.

II.

Rozprowadzając daléj rozpoczęty przez nas temat powinnibyśmy mówić o moralnych i społecznych niekorzyściach, jakie z systemu szkólnego u nas praktykowanego powstają dla całéj społeczności, dla Kościoła i dla państwa — atoli po tylokrotnych omawianiach i rozbieraniach téj sprawy niepodobna nam szeroko o tém rozprawiać.

My wiemy, że moralność prawdziwa jedynie na gruncie religijnym krzewić się i wzrastać może — a widzimy niestety, że ta szkoła raz o tę religijność w ogóle mało się troszczy, a powtóre jeśli co dla niéj robi, to tylko ubocznie, jako appendix do germanizacyjnych dążności.

Pierwszém zadaniem szkoły jest dzisiaj germanizacya, i wszystko, co się w szkole dzieje pośrednio lub bezpośrednio do téj germanizacyi zdążać musi.

Nie jest wolną od téj niewolniczéj posługi święta nauka religii. W wielu miejscach jeszcze téj religii uczą po polsku, ale i tam już zaprowadzono punkta przejściowe: pacierz mówi się po polsku i po niemiecku, historyi świętéj, jako Memorirstoff, uczą się dzieci po niemiecku, przyczém o wykładzie, o zastósowaniu jakiéjkolwiek nauki nie ma mowy. Przy nauce katechizmu nauczyciele przesłuchują tylko dzieci po polsku zadanego pensum, zresztą zaś do dzieci przemawia po niemiecku.

W wielu innych okolicach jest gorzéj, bo niemczyzna już daleko więcéj rozpanoszyła się w szkołach polskich, nauczycieli jest coraz więcéj takich, którzy po polsku nie umieją, i dla tego z czasem będzie coraz gorzéj.

Czy w takich warunkach może być mowa o kładzeniu religijnych podwalin pod wychowanie dziecka polskiego, które w porównaniu z dziećmi niemieckich katolików i z dziećmi protestanckiemi jest nadzwyczaj upośledzone i pokrzywdzone?

Ponieważ dzieci po polsku czytać się nie uczą i po największéj części nie umieją — przeto Kościół nie może uzupełnić tego, co szkoła zaniedbała, ksiądz mając dość znaczną liczbę dzieci do nauki, nie może każdemu z nich z osobna wbijać w głowę tego, czego się w szkole nauczyć było powinno — a w dodatku środka pomocniczego, świadomości czytania polskiego, dzieci nie mają i z katechizmu w domu pomagać sobie nie mogą.

Co z tego wynika? Zdziczenie umysłów dzieci, które w innych warunkach musiałyby wyrosnąć na młodzież skromną, pobożna, religijną — a wyrastają bardzo często na łobuzów, opryszków i wisielców, na których wszędzie i zawsze tylko skarżyć się i narzekać trzeba.

Uznał to sam pan kanclerz jenerał Capravi, uznał cały rząd Rzeszy niemieckiéj, kiedy kierując się chęcią zapobieżenia złemu, w projekt do ustawy o ochronie robotników wciągnął surowsze środki przeciw rozpasanéj młodzieży robotniczéj.

Uznał to wspomniany już przez nas dwukrotnie pełnomocnik księcia Pszczyńskiego, poseł Ritter, który bez ogródki przyznał, że przy ekscesach górnośląskich robotników przy zeszłorocznéj zmowie — najwięcéj dokazywali ***młodociani robotnicy***, wychowańcy nowoczesnéj szkoły, która nauki religii używa jako środka germanizacyjnego.

Jakaż ztąd dla państwa korzyść, że chcąc z dzieci naszych porobić Niemców, robi z nich częściowo łobuzów, przeciw którym prawodawstwem karném zasłaniać i bronić się musi?

Zasłaniano się przez czas pewien przeciwko tak ciężkiemu zarzutowi, jaki tutaj spotyka sfery kierujące, pozorném twierdzeniem, jakoby rząd bronić się musiał przed zaczepno-polonizującą dążnością Polaków, którą dla nadania jéj tém groźniejszego pozoru nazwano „notoryczną.“ Dla niéj wydawano srogie rozporządzenia szkólne, dla niéj rzucono na szalę stomilionowy fundusz i cały szereg ustaw antypolskich, dla niéj zniesiono naukę polskiego czytania i pisania.

Dziś nawet najwięksi fanatycy przejrzeli, że potrzeba ogromnéj dozy uprzedzeń, szczepowego uprzedzenia i rasowéj nienawiści, aby nam Polakom coś podobnego zarzucać.

My Polacy mamy ten jeden grzech śmiertelny w polityce, że mimo to, iż jesteśmy poddanymi obcego mocarstwa, pragniemy zachować własną swoję narodową, odrębną cechę — i od téj makuły pierworodnéj nie odstąpimy, bo sądzimy, iż mimo niéj i z nią możemy pozostać dobrymi poddanymi — jak tego najlepszy przykład mamy w Austryi.

Mamy nadzieję, że Niemcy sami na tém się poznają i przyjdą do tego samego co my przekonania, wypowiedzianego niejednokrotnie przez posłów naszych, jak n. p. świeżo przez posła prałata dr. Stablewskiego, który dnia 12 marca r. b. powiedział:

> Und meine Herren ich bin der festen Ueberzeugung, dass wenn einmal eine Gefahr für Deutschland kommen sollte, wenn einmal ein künftiger Zusammenstoss — ein Weltbrand unter den Völkern entstehen sollte, dann nach gemeinsamen Ringen für die Früchte der abendländischen Kultur der grosse Blick und die feste Hand eines grossen Mannes auch einen Ausgleich und eine Aussöhnung für uns und die polnische Nation finden werde ohne Schaden für Deutschland's Macht und Grösse.

Jest to zdanie słuszne i sprawiedliwe, które się z czasem w czyn zamienić musi, i doprowadzi do urzeczywistnienia sentencyi prawdziwego męża stanu,

> że ludy zdobywa się nie przez gwałt i przemoc, lecz przez sprawiedliwe obchodzenie się z niemi.

Że dzisiaj takie zdania i zasady jeszcze nie biorą góry, to pochodzi ztąd, że pogląd wielkich mężów jest jeszcze zanadto zaćmiony mgławicami i tumanami, które pomiędzy nami a koroną wznoszą i rozdmuchują „wielcy ludzie do małych interesów.“ Składają się na to urzędnicy, publicyści, dziennikarze, powieściopisarze, *tutti quanti*, którym to na korzyść wychodzi — podczas gdy rzeczpospolita, całość na tém cierpi i krzywdę ponosi.

Tego rodzaju też tylko indywidua widzą w postępowaniu posłów naszych nagłą zmianę, jak n. p. „Berliner Neueste Nachrichten“ w mowie posła księcia Ferdynanda Radziwiłła wypowiedzianéj dnia 13 maja w parlamencie niemieckim w sprawie etatu dla polityki kolonialnéj w południowowschodniéj Afryce.

Nie jest to żadna nagła zmiana, lecz jest pełne taktu zachowanie się Polaków, którzy aczkolwiek doznawają bardzo dziwnego traktowania w sprawach dla siebie tak ważnych, jak narodowość i religia, jako poddani pruscy, powołani na mocy konstytucyi do współudziału przy uchwalaniu wydatków i dochodów, idą zawsze za głosem słuszności i godzą się na projekty i domagania się rządu, ilekroć je z sumieniem swém pogodzić mogą.

Takie było zachowanie się Polaków prawie zawsze; zadaniem rządu jest uznać to ich postępowanie i przekonać się, że twierdzenie, jakoby społeczeństwo, którego posłowie tak działają, miało być najzaciętszym wrogiem ustroju państwowego, do którego należy — jest czczym wymysłem.

Konieczna potrzeba.

Jakkolwiek już kilkakrotnie, a świeżo dopiéro przedwczoraj poruszaliśmy w „Kuryerze“ sprawę zabezpieczenia na starość i na przypadek niezdatności do pracy, i jakkolwiek staraliśmy się przedstawić ją we formie najpopularniejszéj, — powracamy dzisiaj raz jeszcze do tego samego przedmiotu i ofiarujemy w łamach naszego pisma gościnność artykułowi nadesłanemu z prowincyi, który się odznacza niezwykłą przejrzystością w ugrupowaniu materyału a przez przywiedzone przykłady stanie się dostępnym i dla osób mniéj wykształconych. Oto wspomniana korespondencya:

Z prowincyi, 22 maja.

Z dniem 1 stycznia roku przyszłego wejdzie najprawdopodobniéj według zapewnień urzędowych w życie ustawa o zabezpieczeniu robotników na starość lub na przypadek inwalidztwa.

Obejmuje ta ustawa wszystkich parobków, fornali, ratajów, włódarzy, rzemieślników i oficyalistów dworskich, służących, gospodynie, pokojówki, dziewczyny, służebne, czeladników, uczniów rzemieślniczych, subjektów i uczniów handlowych, hausknechtów, robotników po warsztatach i fabrykach, urzędników gospodarczych — itd. itd. — słowem wszystkich ludzi zależnych od chlebodawców, majstrów i fabrykantów, a nie mających 2000 marek dochodu.

Za każdego pracownika z powyżéj wymienionych kategoryi, winien chlebodawca jego płacić tygodniowo pewną sumę fenygów, i to:

1) aż do 350 m. rocznego dochodu 14 fen.
2) „ 550 „ „ „ 20 „
3) „ 850 „ „ „ 24 „
4) „ 2000 „ „ „ 30 „

z któréj to sumy połowę jedną może sobie odciągnąć od zarobku pracownika, drugą połowę zaś ponosi sam.

Rok zarobkowy oblicza się na 47 tygodni zarobkowych.

Premią tę płaci się w tym celu, aby pracownik mógł pobierać rentę, gdy zostanie starcem lub inwalidą.

Aby otrzymać ***rentę starców***, trzeba mieć lat 70 i poprzednio płacić premią przynajmniéj lat 30.

Aby otrzymać ***rentę inwalidów,*** trzeba być niezdatnym do pracy — a poprzednio płacić premią przynajmniéj lat 5.

Za sprawą i przyczynieniem się posłów katolickich i naszych polskich pozwala prawo to na pewne ***wyjątki i ulgi***, które trzeba znać samemu, jako téż starać się o to, aby je znali wszyscy, a mianowicie interesowane, powyżéj wymienione osoby.

Ponieważ, kto chce otrzymać rentę dla starców, musi mieć lat 70 i przynaj-

Uczmy dzieci czytać po polsku!

mniéj 30 lat płacić premią — przeto robotnik mający dziś lat 50 lub 60, jużby z téj renty dla starców nie mógł korzystać, bo czyż on będzie zdatny po latach 50 lub 60 życia płacić jeszcze lat 30?

Owóż prawo robi tu wyjątek i przepisuje:

1) że wszyscy, którzy osięgną lat 70 życia, otrzymać mogą rentę dla starców — jeżeli tylko udowodnią, że ostatnie trzy lata kalendarzowe spędzili w pracy, która zniewala do zabezpieczenia się na starość. Ci ludzie przeto nie potrzebują przez lat 30 płacić premii, lecz zaraz po wejściu w życie ustawy mogą pobierać rentę dla starców.
2) Inwalida, niezdatny do pracy, może pobierać rentę inwalidów, jeśli tylko *choć rok jeden* był zabezpieczony. i jeśli udowodni, że poprzednie 4 lata (188 tygodni) zatrudniony był w pracy zobowiązującéj do zabezpieczenia w razie inwalidztwa.

Nota bene, jeśli kto w czasie onych trzech lub czterech lat był chory, służył w wojsku, to czas ten liczy mu się tak, jakby pracował. Nadto może w każdym roku 4 miesiące (*ale nie więcéj*) być bez roboty.

Każdy przyzna, że te ulgi zaprowadzone na mocy §§ 156—159 rzeczonéj ustawy z dnia 22 czerwca 1889 są nadzwyczajnéj doniosłości, mianowicie dla gmin, które w przeciwnym razie muszą same utrzymywać starców i inwalidów, a które po dopełnieniu owych formalności mogą być od tego wolne.

Aby módz korzystać z onych ulg §§ 156—159 przepisanych należy ogłosić ludziom roboczym i zależnym, którzy skończyli lat 20, aby się postarali o poświadczenie, gdzie i u kogo ostatnie lat 4 służyli lub pracowali — i ile myta czyli jaką płacę pobierali. Jeśli w tym czasie służyli w wojsku lub byli chorzy, to im się to tak liczy, jak gdyby pracowali. Te świadectwa muszą być przez władzę policyjną uwierzytelnione.

Przykład. Dziewczyna mająca lat 20 zabezpiecza się od 1 stycznia r. 1891 — i płaci zabezpieczenie to przez rok cały. Nagle staje się niezdatną do pracy. Jeśli będzie miała papiery poświadczające wierzytelnie, że od 16—20 roku życia służyła jako dziewka we dworze, lub u gospodarza — natenczas bez wszystkiego otrzymywać będzie zaraz rentę inwalidzką najmniej 110 m. rocznie.

Robotnik mający z dniem 1 stycznia r. 1891 lat 70 skończonych otrzyma zaraz rentę starców jeśli udowodni, że trzy lata ostatnie (141 tygodni) zatrudniony był jako robotnik.

Uważamy przeto, że pisma ludowe (jak to już uczynił „Przyjaciel Ludu“) powinny tę sprawę gruntownie rozebrać i czytelnikom przedstawić — a po wsiach i po miasteczkach powinny się odbywać wiece, w tym celu, aby robotników i ludzi służebnych pouczyć, co czynić mają, i jak się o one świadectwa starać powinni.

Gdy lud nasz pozostawimy w nieświadomości, co i jak czynić powinien, narazimy go na różne straty i szkody.

Na zebraniu Kółek rólniczych powiatu śremskiego miał w téj sprawie wykład ks. administrator Wawrzyniak, za co mu wielce wdzięczni jesteśmy — zresztą atoli mimo naszych nawoływań nie słyszeliśmy, iżby cośkolwiek w téj mierze zrobiono. A czas nagli.

Vivat sequens.

Potrzebne objaśnienia podane są w dziennikach urzędowych i tygodnikach powiatowych w marcu r. b.

Towarzystwo Czytelni Ludowych.

Delegatem na powiat *brodnicki*, tymczasem na okolicę *lidzbarską*, mianowaliśmy p. *Antoniego Rucińskiego* ze Słupa pod Lidzbargiem. Z położenia powiatu brodnickiego wypada, że korzystném byłoby, gdyby go podzielić można na dwie części; dla tego oczekiwać będziemy w téj mierze podań od ludzi zaufania godnych. Urząd delegata nie jest tak uciążliwym, jak sobie niektórzy przedstawiają. Raz urządziwszy organizacyą, ma się następnie mało zachodu. Niepojętą więc prawie jest rzeczą, dla czego w niektórych powiatach żadną miarą osobistości odpowiednich na urząd ten znaleść nie można. A jednak sprawa ta należy do najważniejszych.

Przy téj sposobności przypominamy pp. kolektorom ich obowiązki *regularnego ściągania składek*, gdyż potrzeby nasze rosną z dniem każdym. Żadnego roku jeszcze tyle nie zakładaliśmy nowych czytelni, co obecnie. A wszystkie dawne czytelnie wołają o nowe książki. Kilka tysięcy marek, przekazanych nam z funduszu głodowego, były kroplą w morzu potrzeb „głodu duchowego.“ Nieustannie pracować trzeba nad zasilaniem kasy naszéj, inaczéj wszystko stanie, a dzieło oświaty dozna szwanku pożałowania godnego.

Adres kasyera naszego: Dr. Kapuściński, Poznan, ulica Wilhelmowska nr. 11.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu.

W sprawie jubileuszu

Towarzystwa Pomocy Naukowéj.

(Dr. Z. C.) Przed pięciu już laty poruszono myśl obchodu 50-letniego jubileuszu Towarzystwa Pomocy Naukowéj — przypadającego w r. 1891 — a to przez odpowiednie uczczenie pamięci jego założyciela dr. Karola Marcinkowskiego. Ostatnie pięciolecie było dla nas tak ciężkie, przyniosło nam tyle biedy i smutku, iż nic dziwnego, że w tym czasie nie pamiętaliśmy ani o jubileuszu, ani o potrzebnych do jego obchodu przygotowaniach. Świeżo przypomniały tę sprawę gazety a zarazem doniosły, że w czerwcu ma być zwołane publiczne zebranie celem narady nad tym przedmiotem. Jakkolwiek będzie to najodpowiedniejsza pora i sposobność do przedstawienia rozmaitych projektów, sądzę jednakże, iż nie zawadzi przez dyskusyą w gazetach przygotować materyał do owych wspólnych narad. W téj myśli pozwalam sobie tutaj głos zabrać.

Ile sobie przypominam, proponowano w r. 1885:

1) postawienie K. Marcinkowskiemu pomnika na placu publicznym,
2) stworzenie instytucyi „Domu przemysłowego imienia K. Marcinkowskiego — pomnika nie z marmuru tylko z *muru* — jak go nazwał autor projektu p. St. Cegielski,
3) zebranie na rzecz oświaty ludowéj „funduszu żelaznego imienia K. Marcinkowskiego“,
4) zebranie celem powiększenia dochodów Towarzystwa Pomocy Naukowéj „funduszu jubileuszowego“.

I teraz poruszono sprawę pomnika i sprawę funduszu jubileuszowego — zaznaczając zarazem, że jeden z wyżej wymienionych projektów — t. j. Dom przemysłowy — wszedł w życie pod innemi warunkami.

Zdaniem mojém należy rozróżnić dwie rzeczy: obchód jubileuszowy Towarzystwa Pomocy Naukowéj i uczczenie pamięci jego założyciela K. Marcinkowskiego, — a ograniczyć się w r. 1891 na pierwszém zadaniu. Gdyby jedyną Marcinkowskiego zasługą było założenie Towarzystwa Pomocy Naukowéj, natenczas słuszną a poniekąd konieczną byłoby rzeczą połączyć te dwa zadania — i to w roku jubileuszowym Towarzystwa. Zasługi Marcinkowskiego były atoli tak wielkie, wpływ jego tak wszechstronny, że słuszną wydaje mi się rzeczą, uczczenia jego pamięci nie przywięzywać wyłącznie do historyi Towarzystwa, lecz wezwać do udziału w téj sprawie nie tylko tych, co szczególną żywią sympatyą lub wdzięczność dla Towarzystwa, lecz całe społeczeństwo polskie.

Z praktycznych nawet względów zamiaru ogólnego uczczenia pamięci K. Marcinkowskiego nie radziłbym wiązać z obchodem jubileuszowym Towarzystwa Pomocy Naukowéj, które ma ściśle określony zakres pracy. Te praktyczne względy doradzają ograniczyć obchód pamiątki 50-letniego istnienia Towarzystwa — do granic zakreślonych jego ustawami.

Za najstósowniejszy termin uczczenia pamięci Karola Marcinkowskiego, uważam rok 1900 — jako setną rocznicę jego urodzin. Wówczas niech cały naród złoży należny hołd temu najgodniejszemu obywatelowi, niech kraj cały weźmie udział w uczczeniu pamięci i zasług jednego z najlepszych swych synów.

Aby zaś rzecz nie poszła w zapomnienie, proponowałbym, aby już teraz na czerwcowém zebraniu wybrać stały komitet — z prawem kooptacyi — któryby się zajął obmyśleniem najodpowiedniejszego urządzenia obchodu i zebraniem potrzebnych do tego funduszów. Dziesięć lat — jest wprawdzie dość długim przeciągiem czasu, ale niezadługim, jeżeli się zważy, że od pierwszego poruszenia projektu upłynęło — 5 lat. a nic się przez ten czas nie zrobiło. Nie będzie komitet przez te dziesięć lat próżnował, jeżeli zechce Marcinkowskiemu postawić pomnik czy to z marmuru, czy z muru, jeżeli zechce się postarać o wydanie obszernego życiorysu, uwzględniającego wszystkie kierunki jego działalności, jeżeli zechce zająć się zbieraniem pamiątek po Marcinkowskim, któreby w muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk stanowić mogły oddzielną grupę, jeżeli wreszcie obmyśli i przeprowadzi inne jeszcze sposoby uczczenia jego pamięci.

Przyszłoroczny zaś jubileusz radziłbym, jak już powiedziałem, ograniczyć na samém Towarzystwie Przyjaciół Nauk, przyczém — rozumie się — wiekopomne zasługi Marcinkowskiego nie mogą być pominięte. Przedewszystkiém radziłbym postarać się o napisanie *historyi Towarzystwa*, historyi jego założenia i całéj dotychczasowéj działalności. Komuż z nas jest ta historya dokładnie znaną? A tę historyą należałoby tak napisać, aby ona, rozchodząc się w tysiącach egzemplarzy po całym kraju, była zarazem zachętą do jak najgorętszego popierania celów Towarzystwa. Dzięki ofiarności społeczeństwa nie jest Towarzystwo zmuszone ograniczać zakresu swych dobrodziejstw, ale pamiętajmy o tém, że potrzeby nasze rosną, a w równéj mierze nie mnożą się zasoby. Przypominam tylko taki fakt, że przez zniesienie alumnatu przy gimnazyum świętéj Maryi Magdaleny w Poznaniu, ubyło wystarczające utrzymanie dla 60 uczniów! Bodaj téż kto z naszych korzysta dzisiaj ze zwolnienia od opłaty szkólnéj. Potrzeba zbierania funduszów jest przeto wielka, większa, niż była dawniéj. Dla tego każdy projekt będzie pożądany, który będzie miał na celu powiększenie zasobów Towarzystwa — naprzykład utworzenie osobnego żelaznego funduszu jubileuszowego.

Pod światłą rozwagę tak dyrekcyi jak i byłych stypendyatów i wszystkich członków Towarzystwa poddaję téż myśl, czyby nie można i czyby nie warto zaprowadzić w Towarzystwie systemu kapitalizowania składek. Niewątpliwie każdy członek, mianowicie téż każdy były stypendyat — dopóki żyje — poczytuje sobie za święty obowiązek zasilać wedle możności kasę Towarzystwa, — zazwyczaj jednakże, wyjąwszy zapisy testamentowe, ze śmiercią składkującego upada jego składka. Przez skapitalizowanie składki utrwaliłby się stósunek składkującego z Towarzystwem — na zawsze.

System ten zastósowała u siebie z wielkiem powodzeniem paryzka „Instytucya czci i chleba,“ któréj zarząd nie odmówiłby z pewnością bliższych w téj mierze objaśnień.

Jakakolwiek zresztą zapadnie uchwała na czerwcowém zebraniu, wyrażam nadzieję i otuchę, że cały ogół poprze podjęte zadanie i ze zwykłą ofiarnością dopomoże tak do uświetnienia 50-letniéj pamiątki, jak do uczczenia zasług Założyciela Towarzystwa i do wzmocnienia instytucyi, któréj tyle zawdzięczamy!

Napaść na cześć ś. p. księdza Arcybiskupa Przyłuskiego.

Gdy się przegląda, co w obecnych czasach niemieccy uczeni i politycy o nas piszą, to zastanawia, na każdéj prawie stronie ich wywodów, ogromna nieznajomość warunków i spraw naszych. I nie potrzeba wcale wyszukiwać na to dowodów wśród pisarzy podrzędnych, lecz można wprost sięgnąć do dzieł wyszłych z pod pióra ludzi téj naukowéj i politycznéj miary, co Sybel i Treitschke, aby się przekonać, że owa dobrowolna — na pozór — ignorancya, egzystuje i ustąpić tak rychło nie zamyśla. Przypominamy sobie, jak słusznie dawniéj Niemcy zarzucali Francuzom brak znajomości innych krajów i stósunków i nie bez racyi przypisywali téj okoliczności wiele nieszczęść, któremi Francya została nawiedzona.

Koleją zdarzeń staliśmy się poddanymi Prus i Niemiec i stanowimy ważny element w składzie organizacyi państwowéj. Mieliby więc uczeni niemieccy wszelki powód do nieuprzedzonego przyjrzenia się naszemu położeniu i pracom naszym, tymczasem co krok spotykamy zupełny brak zrozumienia stósunków historycznych i politycznych, nie świadczący ani o delikatném sumieniu, ani o szerszym horyzoncie duchowym autorów.

Prawda, że nauka oficyalna niemiecka dotąd znajduje się w ręku protestantów, i to takich, co zrośli się na wskroś z nastajaszczym systemem bismarckowym, trzeba więc to uwzględnić, i przyznać im, że mają niesłychanie wiele trudności do przebycia i uprzedzeń do przełamania, by spojrzeć okiem bezstronném na wypadki nas dotyczące.

Nasuwa nam te uwagi i myśli ruch ożywiony na polu dziejopisarstwa niemieckiego czasów najnowszych, manifestujący się w dziełach Treitschke'go i Sybla i innych uczonych niemieckich. Będziemy jeszcze może mieli wielokrotnie sposobność pomówienia na ten temat, na dziś wystarczy nam przytoczyć napaści byłego obrońcy sprawy polskiéj Henryka Sybla na ś. p. Arcybiskupa Przyłuskiego, którego pamięć każdemu sercu polskiemu i katolickiemu, pozostanie zawsze drogą.

Dzieło Sybla ma niesłychaną doniosłość, choćby tylko ze względu na to, że równego dzieła o historyi najnowszéj pruskiéj, opartego na autentycznych dokumentach nie mamy, a po drugie, że cesarz Wilhelm II list mu napisał z uznaniem za napisanie tego dzieła. Nie byłoby jednak nic mniéj uzasadnioném, jak solidaryzować cesarza z poglądami uczonego profesora i polityka. Smieszność tę popełniła może i nie bez ukrytego zazamiaru czasu swego prasa rosyjska. Panujący każdy, a tak samo i cesarz Wilhelm uważa sobie za obowiązek popierać i odznaczać ludzi wybitniejszych, czynnych w naukach, sztuce i zawodach praktycznych, lecz zbyt jest jasném, że nie może brać na siebie odpowiedzialności za wybryki podobne. Tyle jednak pewna, że dzieło, które monarcha wziął do ręki, już przez ten sam fakt zyskuje na praktycznéj doniosłości.

Niczém inném też nie jest, jak wybrykiem wycieczka pana Sybla przeciwko ś. p. Arcybiskupowi Przyłuskiemu.

Wspomina o nim Sybel najpierw przy opisie przybycia wielkiéj deputacyi polskiéj do Berlina, na któréj czele stał ś. p. Arcybiskup Przyłuski, ażeby przedłożyć rządowi życzenia polskie. Ministeryum dało deputacyi dnia 24 marca 1848 roku „przyrzeczenie (na stronie 155 mówi Sybel, że król to uczynił) narodowéj reorganizacyi Wielkiego Księstwa Poznańskiego“ (str. 147).

Po powrocie deputacyi rozpoczął się w Księstwie ruch narodowy. Sybel rozpisuje się, że Polacy w Poznania, „obronnym i mocną osadzonym załogą,“ niemieckiéj ludności bratnią podali dłoń, lecz za to po małych miastach i wsiach gnębili Niemców, Żydów — bardzo cenionych zdaje się przez autora — i urzędników pruskich. Na protesty, wysyłane do Berlina przez Niemców, według Sybla licznych naówczas bardzo w Księstwie, bo na 1,200,000 sumy ogólnéj mieszkańców, im blizko połowę, aż 500,000 przypisuje, wydelegowano od rządu jako komisarza do wykonania przyrzeczonéj reorganizacyi jenerała Willisena, „który z dawien dawna był entuzyastą dla odbudowania Polski.“ Willisen pozwalał według Sybla Polakom cierpliwie na wszelkie wybryki i wstrzymywał wojsko pruskie od energicznego wystąpienia. W tym téż związku mieści się (str. 156) owa napaść na Arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego. „Tłumy kosynierów wzrastały więc z dniem każdym, zwłaszcza, gdy Arcybiskup Przyłuski i podług jego rozkazów cały kler polski lojalnym dotąd przeważnie chłopom zaczęli głosić, że Polak i katolik to jedno; że, kto za kosę chwyci, dostanie po oswobodzeniu Ojczyzny trzy morgi roli i krowę *i po śmierci szczęśliwość wieczną* (wer aber die Sense ergreife, werde nach der Befreiung des Vaterlandes drei Morgen Acker und eine Kuh und nach seinem Tode die ewige Seligkeit empfangen).“ „Jenerał Willisen nie dał się tém powstrzymać i zawarł układ z komitetem narodowym, ograniczający polską siłę zbrojną na cztery bataliony i wyznaczające dla każdego pewien garnizon, a więc uznał uzbrojenie narodowe. Polacy obsadzili oznaczone miejsca, rekrutowali jednak bezustannie daléj, wymuszali nowe podatki i usuwali coraz więcéj urzędy pruskie.“ Później wspomina Sybel o rozgraniczeniu Księstwa rozkazem gabinetowym, o wybuchu powstania i o zwycięztwie „utalentowanego wodza Mierosławskiego.“

Przypominamy sobie z obrad sejmowych wystąpienie przywódcy centrum dr. Windthorsta przeciwko dziełu, o którem mówimy. Sędziwy szermierz katolicki wyraził wtedy życzenie, aby umożliwiono opisanie tego samego okresu dziejów komu innemu, któryby zdolen był po za protestantyzmem i Prusami znaleść w równéj mierze także i dobre strony. Sam nawet zachęcającą pomocą się ofiarował przy takiem usiłowaniu. My z naszego skromnego stanowiska nie mamy potrzeby kusić się o podobne zadanie, bo w dziele uczonego niemieckiego sprawy nasze tylko okolicznościowo bywają uwzględniane. Tyle jednak niech nam będzie wolno wypowiedzieć, że podobnie nieuzasadnionych i lekkomyślnych zaczepek na godność katolicką zmarłego naszego arcypasterza nie spodziewaliśmy się doczekać od człowieka téj miary, co Sybel. Pławać wolno w niebo, co prawda, i szczekać psu na Pana Boga także dla własnéj rozrywki, jak o tem przysłowie mówi, lecz strzedz się trzeba zaczepiania tak szorstkiego i dokuczliwego spokojnéj ludności, dla któréj wiara i religijność nie jest zewnętrzną dekoracyą. Bo takie wywody uczonego protestanta zaprawdę nie nadają się do utrzymania spokoju kościelnego.

NIEMCY.

* Berlin, 23 maja. Parlament rozpocznie po feryach posiedzenia 6 czerwca, a Izba poselska sejmu pruskiego 3 czerwca. — *Videant conseles.*“ Pod tym tytułem wyszła przed kilku dniami broszura, zarzucająca księciu Bismarckowi, że wszelkiemi siłami starał się utrzymać pokój i dla tego nie korzystał z chwili stósownéj do wystąpienia do walki. Autorem téj broszury ma być podobno były minister Stosch. Jako odpowiedź na tę bro-

---

(9)

Itinerarium Bożogrobca gnieźnieńskiego,

ks. Jakóba Langhausa, z r. 1768.

Skreślił **St. K.**

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 118.)

Że mu jednak żal było stracić pieniędzy, pozostał w kollegium, pocieszając się w chwilach, które tam przepędzić musiał, grą na skrzypcach, które u X.X. Trynitarzy po jakimś zmarłym w Rzymie Polaku za dwa dukaty kupił w nadziei, że będzie mógł się wydoskonalić w muzyce, a potem na nich coś zarobić w Polsce. Nieraz też opuszczał obiady w kollegium, woląc jeść ze znajomymi w mieście, a wtedy jadł nieźle, jak n. p. niedaleko od placu hiszpańskiego u traktyera Niemca. „Dali nam — pisze — rosoł zabiany zołkami z iay, sztukę mięsa z ogorkami, kapustę kwasną ze słoniną, ponczki z mozgu cielęcego robione, kapłona zołto przyprawionego, pieczen cielęcą, dwie kuropatwy, sałatę, ciasta, frukta, y za to od osoby po Paul. 4, zas za wino dałem dla siebie, iako y kazdy z nas Paul. 1 y ½, za kaffę po obiedzie groszy 15.“

Powodem zmartwienia ks. Jakóba było i to, że mu konsystorz pozwolił wprawdzie msze miewać, ale z dodatkiem „*debet residere in claustro*“, co mu bardzo było niedogodnie, bo musiał chodzić za interesami. Nadto dano mu z początku pozwolenie na sześć miesięcy, ale „viceregent iakis“ skreślił 6, a napisł 3 „ledwie mnie szatani nieporwali.“

„O tę licencyą *celebrandi* — pisze — z początku naybardzie się kręciłem, abym przecię cokolwiek zyskał: ale mnie w kollegium zastraszył Xiądz *Nicolaus Sacre Natione* Leodyiczyk z miasta Vize, niedaleko od traiektu *ad Mosam*, ktory się stara o kanonią tu, y ktory takze Doktorem Medycyny bydz się powiadał, ze teraz niemozna tu na msze dostac, ponieważ Jezuici chodzą po kościołach y biorą, bo będąc wygnancami z tylu Krolestw niemogą miec w Rzymie subsystencyi.“

Pierwszą mszę św. odprawił u grobu św. Piotra i Pawła „gdzie wszedłszy iakby zapach iakis, y iaką radosc w duchu *notabiliter* czułem.“

Nie mając dużo pieniędzy, zażył fortelu, aby sobie msze wyrobic, o czem tak pisze: „*Die 8 Augusti* po zmowioney iutrzni y prymie poszedłem *al Anima* ze mszą, ale mi zakrystyan zaraz powiedział, iż tylko dziś pozwala mi (*alias pro Eleemosyna*) iak ia zamyslałem, bo chciałem tu miec Altaryą, ze blizko, y gdym się ubrał, rzekł mi, abym applikował na iego intencyą, co uczyniłem, y lubo po Mszy płacił mi za nią, ia wziąc niechciałem częścią zebym się niezdawał na tego Paula chciwym, częścią zebym go tak sobie skorumpował prędzey.“

Inaczéj myślał ks. kanonik Balcer Pstrokoński, który w swych Pamiętnikach powiada: „W Rzymie żyć z kwesty y iałmużny, mój stan nie dopuszczał.[1]) Mieszkał tenże kanonik w domu polskim św. Stanisława, którego rektorem był wówczas ks. Górczyński, kanonik krakowski i referendarz koronny. Ks. Jakób odwiedził przeciwnika. Ten go „pięknie“ przyjął, rozmawiał z nim o Polsce, o podróży itd. Wspominał też z pochwałami i „dobrem sercem“ proboszcza Bożogrobców gnieźnieńskich ks. Bonawenturę Christa, ale nie rzekł ani słowa o sprawie. Późniéj spotykał się z nim ks. Jakób w różnych miejscach, ale skoro się przypadkiem znalazł z nim razem w jakiem towarzystwie, niedługo w niem bawił.

Było wtenczas w Rzymie około 70 Polaków, ale tak samo, jak w Pamiętnikach ks. Pstrokońskiego, tak i w zapiskach naszego Bożogrobca nieszczególne o nich znajdują się wzmianki Tak mu opowiadano, że Polacy się „gryźii i figle sobie robili“, zaczém mu radzono, aby się ich chronił, bo gorsi byli na siebie, niżeli Włosi na nich, choć cudzoziemcy. Razu pewnego nawet sam ks. Jakób doświadczył na sobie, że mieć się trzeba na ostrożności, bo, będąc z kilkoma na winie, musiał, lubo zaproszony, za wszystkich zapłacić. Najczęściéj przestawał on z ks. prałatem Wolskim od św. Ducha, ks. Iwelskim i ks. Starowiejskim, którego poznał w Krakowie, a który słuchał prawa w Rzymie. Inni Polacy, z którymi się stykał, byli księża Dembiński, Górczyński, Szołdrski, Kołaczkowski, Trynitarz Dominik Smarzewski, Karmelita Tadeusz Borzejowski, Dominikanie Maciéj Ostrowski z Warszawy i Dominik Orzeszkowicz z Białéj Rusi, opat Cystersów Grzymisławski, Chrzanowski, asystent karmelicki Chołoniewski, Konstantyn Strzałkowski, prowincyał ruski Michał Pieszycki, kanonik krakowski Grodzicki i inni.

Widział téż razu pewnego księży Sołtyka i Potockiego w karecie jadących. Potocki „pięknie“ się kłaniał, ale Sołtyk tylko trochę. Mówił ks. Jakób znajomym Dominikanom, iżby trzeba ich odwiedzić, ale ci mu odpowiedzieli, iż Potocki grzeczny, Sołtyk zaś „humoru wielkiego“, trzeba czekać, aż mu się spodoba dać audyencyą.

Za jego bytności w Rzymie zamknięto nagle ks. Głębockiego w twierdzy św. Anioła, co miał spowodować poseł polski dla tego, że znaleziono paszkwil na króla i ks. Młodziejowskiego, a na niego padło podejrzenie, on zaś myślał, że go ks. Węgierski oskarżył. Głębockiego odwiedził ks. Jakób z Trynitarzem Dominikiem Smarzewskim w twierdzy. „Poszliśmy do tegoż *castrum*, gdzie mnie się pytali o imię, bo tam każdego, który wchodzi zapisuią, y poszlismy wysoko przez kilka piętrow, gdzie w posrodku widziałem na schodach stoiącą armatę dużą, *casu quo by inferiorem partem* dobyli, zeby im ztąd odpor dac, nizey trochę jest nakryta dylami złączonemi dziura, przez ktorą przechodzilismy, a na wierzchu w sklepieniu druga, przez którą dotąd wpuszczali na śmierć osądzonych, a bardziey zrucali *qvondam*, która ze iest teraz zarzucona, napełniona brzytwami, szydłami, nozami y innym zelazem bardzo wyostrzonym, *subito* tez człowiek rozsiekany y pokraiany na kawałki zostawał. Kul tu moc po Salach y ustępach murowanych, ktore są *partim* zelazne *partim* kamienne: takze armat obfitosc, jest to forteca iakby miasteczko iakie, y cała obwiedziona murami koło wałow: po ktorych zołnierze maią budyki y dzwonki, y kiedy odzywać się chcą sobie, to dzwonią w tez dzwonki: potym za przewodem zołnierza z flutą poszlismy wyzey do JX. Głębockiego, gdzie zastalismy JX. Pstrokońskiego y JX. Dembinskiego, takze X. Starowieyskiego, a zatym zabawiwszy się trochę y pogadawszy o gazetach polskich rozeszlismy się“. (C. d. n.)

[1]) Korytkowski, Prałaci i kanonicy III, 326.

szurę zapowiadają gazety niemieckie broszurkę p. t. „Cedant arma togae.“

— *Major Wissmann* doniósł telegrafem do Berlina, że w końcu czerwca r. b. przybędzie do stolicy Niemiec.

— *Traktat* dotyczący osiedlania się a zawarty między Niemcami i Szwajcaryą, ma podług „Nat. Ztg.“ wkrótce być podpisany.

— *Wiec katolików* niemieckich, który się miał odbyć w Monachium, prawdopodobnie w Moguncyi się odbędzie.

— *Następcą* zmarłego prezesa Banku ziemskiego, Dechenda, ma zostać wiceprezes tegoż banku, dr. Koch, którego rada związkowa, jako kandydata przedstawiła cesarzowi. Prasa manszesterska i giełdowa z zadowoleniem wita tę wiadomość, ciesząc się z tego, że dr. Koch pójdzie torem swego poprzednika. Agraryusze sądzili, że to stanowisko obejmie osoba, któraby zwróciła wzrok na stósunki rólnicze i więcéj jak dotychczas udzielała im pomocy.

— *Z kwestyi wojskowéj.* Otwartość, z jaką minister wojny wystąpił w komisyi parlamentu, zapowiadając, że nowe żądanie powiększenia armii o 18 tysięcy „ma być jedynie pierwszym krokiem na téj drodze“, zasępiło nawet konserwatystów; „Konserv. Korr.“ narzeka, że takie na nieskończoność zapowiadane powiększanie armii czynnéj wprawia w kłopot nawet tych, którzy byli gotowi głosować za projektem, natomiast p. Richter zyskał nową podstawę do opierania się projektowi.

— *W Fuldzie* odbędzie się w sierpniu r. b. konferencya Biskupów z obrębu państwa pruskiego.

— *Hamburg*, 23 maja. Dziś zabrano tu kasę i akta strejkujących. W kasie znaleziono tylko 150 mr. Podobno zaszły przeniewierzenia. Strejk należy uważać za ukończony.

— *Centralny związek* przemysłowców i fabrykantów niemieckich zebrał się onegdaj przez swoich delegatów we Frankfurcie nad Menem, na obrady nad projektami socyalno-politycznemi, któremi się właśnie parlament zajmuje. Z tego stanowiska, jakie tam dotychczas ci wielcy przemysłowcy w obec projektów zajęli, nie bardzo są zadowolone pisma, będące organami klasy roboczéj. Jedno z tych pism tak w telegramie streszcza tok dotychczasowych obrad. Sądów procederowych nie odrzucają delegaci, ale żądają, aby były one obligatorycznemi i aby nie były rezultatem wyborów bezpośrednich. W Nowy rok i w inne dni świąteczne, przypadające w środku tygodnia, ma robotnik być wolnym od pracy tylko przez dwanaście godzin za dnia. Dodatek projektu do § 137 stanowi, że robotnice, które są zniewolone zajmować się nadto swojem gospodarstwem domowem, a liczące po nad lat 16, mają być zwalniane od pracy pół godziny przed pauzą południową. Do tego projektu stawiają fabrykanci poprawkę, aby to zwolnienie nastąpiło tylko na wyraźne żądanie robotnic. Daléj żąda projekt, aby w razie nawału nagłéj pracy fabrycznéj przedłużano pracę w przeciągu czterdziestu dni roku kalendarzowego. Fabrykanci żądają, aby zamiast 40 dni, ustanowiono 60 dni. Projekt żąda wreszcie, aby robocze regulaminy fabryczne ustanawiano wspólnie z robotnikami; delegaci nie chcą tego współudziału robotników.

Jedno z pism niemieckich, broniących spraw robotniczych, podawszy te żądania delegatów, tak kończy: „Przecież nikt się spodziewać nie mógł, aby centralny związek fabrykantów niemieckich przychylne w obec robotników mógł zająć stanowisko.“

— *Komisya parlamentu*, obradująca nad projektem dotyczącym sądów procederowych, załatwiła się w środę i czwartek z drugim rozdziałem projektu. Komisya nie zgodziła się na to, aby przed sądami procederowemi mogły się strony kazać zastępować przez adwokatów lub inne do obrony spraw cudzych upoważnione osoby. Odwołanie się od sądu ławniczego do wyższéj instancyi ma być dozwoloném w sprawach, których objekt wynosi 100 lub więcéj marek. Sprawy niższego objektu rozstrzyga sąd ławniczy ostatecznie. Co do kosztów, to ustanawia je projekt w wysokości 1—30 marek; komisya natomiast żąda, aby mocą miejscowego statutu można oznaczyć koszta niższe, albo zupełnie ich nie żądać.

— *Eugeniusz Richter*, przywódzca wolnomyślnych, został, jak wiadomo, przez komisyą trzynastu usuniętym jako przewodniczący komitetu centralnego. Był to manewr dość zręcznie ukartowany, aby pozbawić Richtera tego stanowiska, które powierzono Schraderowi. Od dawna część wolnomyślnych występowała przeciw Richterowi, naginając się w stronę kartelową. Ten zamach świeżo wykonany na Richterze, dowodzi jednak, że ten przywódzca wolnomyślnego stronnictwa ma za sobą silną i liczebnie znaczną partyą. Przeważna część gazet wolnomyślnych stawa przy jego boku. Profesor Virchow zaczepił legalność tego wyboru. „Nass. Volksztg.“ powiada: „Niechaj sobie p. Schrader będzie prezesem trzynastki, ale przywódzcą naszym był i zostanie nim Richter.“ W podobnym duchu wyrażają się inne pisma wolnomyślne. — „Nordd. Allg. Ztg.“ cieszy się z tego nieporozumienia w kołach wolnomyślnych. „Germania“ tak pisze: „Ten manewr zdaje się być niezupełnie przyzwoitym; jest to dzieło sześciu osób, któreby nie były mogły przeprowadzić swego planu, gdyby się wszyscy trzynastu członkowie byli na posiedzenie stawili.“ — „Westf. Merkur“ powiada, że Filistynowie napadli wprawdzie Samsona, ale pewno mu włosów nie ostrzyżono. Nie byłby się powiódł ten manewr, gdyby dwóch przyjaciół Richtera było przyszło na posiedzenie, było bowiem tylko 11 członków obecnych, z których 6 głosowało za jego usunięciem. Mimo to pewną jest rzeczą, że większość frakcyi stoi na stanowisku Richtera.

— *Przecim przymusowi* adwokackiemu, przepisanemu mocą § 74 cywilnéj ordynacyi procesowéj, wystąpiło także wczoraj tutejsze stowarzyszenie właścicieli nieruchomości. Petycyą w tym duchu przesłano do parlamentu.

— *W sprawie funduszu* welfijskiego zabrał głos w „Nation“ profesor przy uniwersytecie w Getyndze, dr. Bar, oświadczając się za zniesieniem konfiskaty tego funduszu; od roku 1866, to jest od czasu, jak zabrano państwo królowi Hanoweru, Jerzemu i ten fundusz utworzono, zawiaduje nim rząd pruski bez kontroli sejmu.

— *Z poczty.* Od dnia 1 lipca r. b. będzie zaprowadzoną nowa opłata od przesyłek opaskowych. Dotychczas wynosiło to portoryum 3 fen. od opasek do 50 gramów, od 100—250 gr. wynosiło portoryum 10 fen.; teraz będzie się opłacało 3 fen. od opasek do 50 gramów, 5 fen. od opasek do 100 gramów, 10 fen. od opasek od 100—250 gr. Reszta opłaty pozostaje.

ROSYA.

* „Mosk. Wied.“ w dalszym ciągu artykułów, skierowanych przeciwko Finlandczykom, nie tylko zwraca uwagę na różne strony życia w Wielkiem Księstwie i tendencye mieszkańców, lecz również daje cytaty z artykułów dzienników tamecznych, pisanych w celu odparcia zarzutów prasy rosyjskiéj. Swieżo n. p. przytacza dziennik moskiewski ustępy z „Nya Pressen“. Gazeta finlandzka rozmyśla nad sposobami obrony przeciwko oskarżeniom. Ostrzega, żeby nie rachowano na żaden rodzaj dziś istniejących środków, lecz radzi gorąco założyć organ rosyjski, poświęcony obronie interesów finlandzkich. Cytujemy odpowiedni ustęp, przytoczony w „Moskowskich Wiedomostiach“:

Organ w języku rosyjskim dla obrony praw Finlandyi i obalania zarzutów, przeciwko niéj wymierzonych, oto — woła „Nya Pressen“ — cel, dla którego żadna ofiara nie powinna wydawać się ciężką, jeżeli tylko prowadzi do jego osiągnięcia.

Gazeta helsyngforska dowodzi, że pewna część opinii rosyjskiéj współczułaby niewątpliwie dążeniom finlandzkim, gdyby je znała. Tylko zaś Finlandczycy mogą należycie poinformować o prawdziwym stanie rzeczy, o potrzebach i pracy, o znaczeniu każdego kroku i usiłowania, które często dla tego tylko budzą podejrzenia i krzyki, że nie są należycie rozumiane....

SZWAJCARYA.

* Genewa. Biskup Lozanny, ks. Mermillod został Kardynałem mianowany. Na wyraźne żądanie Ojca św., uda się nowo mianowany Kardynał w połowie czerwca do Rzymu.

Towarzystwa i Spółki.

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj dla dziewcząt

odbyło się wczoraj o 5 po południu na małéj sali bazarowéj przy dość licznym udziale członków i gości. Przy stole dyrekcyi zauważyliśmy pp prof. Jakowicką, hr. Leonardową Kwilecką, Wandę Niegolewską, Albertynę Cegielską, prof. Jaroczyńską, Bronisławę Grabską, Emilią Radońską, Maryą Potworowską, Maryą Sczaniecką i inne. Zebranie zagaiła przewodnicząca v dyrekcyi p. prof. Jakowicka następującem przemówieniem:

„Witając serdecznie szanowne walne zebranie, pozwalam sobie odezwać się kilku wstępneni słowy.

Od r. 1878 Towarzystwo nasze nie miało walnego zebrania dla rozmaitych ważnych powodów, pomiędzy innemi do najważniejszych zaliczyć trzeba długą chorobę i śmierć długoletniéj przewodniczącéj, nieodżałowanéj ś. p. Bibianny Moraczewskiéj, którą pamięć z tego miejsca uczcijmy powstając.

Obrana jéj zastępczynią, zbyt mało obeznaną byłam z całym stanem Towarzystwa, potrzebowałam do rozpoznania się czasu dłuższego, pragnęłam zrozumieć całkowicie obowiązki i dążności przewodniczącéj.

W bieżącym roku uznaliśmy konieczność walnego zebrania i dyrekcya wyznaczyła na to dzień 23 maja.

Pragniemy usilnie rozszerzać jak najwięcéj działalność naszą; potrzebujących pomocy coraz więcéj, a dochody nasze niestety nie zwiększają się dostatecznie; do was więc, szanowne Panie koleżanki, dziękując wam najpierw za wasze starania i pomoc, zanosimy prośbę, byście się całem sercem brały do pomnożenia groszy, tak bardzo potrzebnych a tak korzystnie użytych. Nie chodzi nam tylko o wielkie dary majętnych, starajcie się Panie o pozyskanie i uboższych czonków dających rocznie choćby najmniejsze ofiary. Przy pomocy Bożéj i sile zbiorowéj dojdziemy kiedyś do celu, to jest nie będziemy potrzebowały dla braku funduszy odsuwać tych, którzy nieraz prawdziwie patrzebują pomocy.

W ubiegłych latach składały dyrekcyą pp.: hr. Leonardowa Kwilecka, Emilia Sczaniecka, Seweryna z Twardowskich Lossowowa, dr. Niegolewska, Jaroczyńska, Br. Grabska, Marya Sczaniecka, Marya Potworowska, Emilia Radońska, Albertyna Cegielska, Helena Jakowicka i Fr. Dobrowolski. Z tychże sekretarstwo przez całe lat dwanaście prowadziła pani Niegolewska a z największą gorliwością i gotowością wypełniała zawsze swe obowiązki. Po kilkoletniéj kasyerce szlachetnéj, zacnéj pani Lossowowéj, która dla słabości zdrowia urząd złożyła, w roku 1889 objęła kasyerstwo p. Marya Sczaniecka.

Od roku 1886 od dnia śmierci ś. p. Bibianny Moraczewskiéj powierzone zostało przewodnictwo p. Helenie Jakowickiéj.

Wszystkie panie z dyrekcyi mają rozdzieloną opiekę nad uczennicami, podział tychże jest według zawodu, każda z pań opiekuje się jednym lub dwoma zawodami.

Zawody, mające najwięcéj kandydatek, są obecnie krawiecczyzna, handel i nauczycielstwo — w ostatniem często dla braku funduszy pomoc odmawianą być musiała.

Od roku 1878 to jest od ostatniego walnego zebrania przybyło nowych zawodów: 1) Haft monogramów na bieliźnie, 2) Sztuczne kwiaty, 2) Nauka przy centryfudze, 4) Nauka przyborów kościelnych.

Od roku 1889 zaczynamy rok naszych prac od 1 stycznia, dla tego ostatnie sprawozdanie dotyczy półtora rocznéj naszéj działalności i posiedzeń ma 31. Uczyniłyśmy to dla tego, iż panie kolektorki nie równocześnie odsyłały pieniądze, a uczennice najczęściéj z końcem roku kończą naukę.

Do téj chwili odebrałyśmy dary z powiatów odalanowskiego i ostrowskiego zebrane przez panią Szafarkiewiczową, z mogilnickiego przez panią Różańską; z miasta Kościana przez panią Bojanowską i z pleszewskiego przez panią Szenicową.

W imieniu dyrekcyi składam jak najserdeczniejsze podziękowanie, najpierw przełożonym zakładów naukowych paniom Danysz i Warnka, za bezpłatne przyjmowanie uczennic naszych; powtóre paniom: Szumińskiéj, Zydorowicz, Mann i Tułodzieckim, że raczą uczyć kroju bez wynagrodzenia w pracowniach swoich i na koniec paniom wszystkim, które tak łaskawie przyjmują w naukę handlu, gospodarstwa, kucharstwa i wszelkich innych zawodów.

Do przewodniczenia zebraniu uproszono p. sędzinę Potworowską, która do pióra powołała p. Irenę Motty. Pani Wanda Niegolewska odczytała sprawozdanie dyrekcyi za czas od 1 lipca 1888 do 1 stycznia 1889 roku, z którego wyjmujemy następujące szczegóły: Kosztem Towarzystwa uczyło się (od 1 lipca 1888 do 1 stycznia 1889): nauczycielek na wyższéj pensyi 8, nauczycielek muzyki 1, nauczycielek rysunku 1, handlu 4 (1 usunięta, 3 ukończyły naukę), na bony Freblowskie 6 (ukończyło), sztucznych kwiatów 1 (ukoń.), monogramów 1 (ukoń.), dentystyki 1, krawiectwa 9 (ukoń. 9), mód 2 (ukończyły), gospodarstwa 3 (ukończyło), kucharstwa 4 (ukoń. 4), prania 2 (ukoń. 2) — razem uczyło się 38 — ukończyło naukę 24. Sprawozdanie ze stanu kasy za powyższy przeciąg czasu przedstawia się jak następuje: Dochód: Remanent z roku ubiegłego 5711 m. 30 fen., składki i procenta 1865,63 marek; razem 7576 marek 93 fen. Rozchód: 3386 m. 50 fen. — remanent 4190 marek 43 fen.

Od 1 stycznia 1889 do 1 stycznia 1890 roku uczyło się kosztem Towarzystwa: nauczycielek na wyższéj pensyi 10 (uk. 1), nauczycielek muzyki 2, rysunku 1, handlu 3 (uk. 3), dentystyki 1, monogramów 2 (uk. 2), krawiectwa 10 (uk. 10), gospodarstwa, na nauce centryfugi 1, fryzyerka 1 (uk. 1), kucharstwa 4 (uk. 1), modniarek 5 (uk. 3), praczek 3 (uk. 3), szewczyń 2 (uk. 2), bony fröblowskie 2 (uk. 2). — Razem uczyło się 51, ukończyło 29.

Sprawozdanie kasy za ten sam czas: Dochody: remanent z roku ubiegłego 4190 m. 43 fen., dochody zwyczajne 2615 marek, dochody z legatów i nadzwyczajnych datków 4348 m. 35 fen.; razem 11,153 m. 78 fen. Rozchód wynosił 7243 83 fen. — remanentu na rok 1890 3909 marek 95 fen. Sprawozdanie kasowe odczytała pani Marya Sczaniecka, poczém zebranie na wniosek p. Jerzykiewicza, który wraz z p. Kornelią Grabską i profesorem Jakowickim rewidował kasę, udzieliło desarży.

Do komitetu wybrano panie Hejmanowską i Stanisławę Kantecką.

Odezwa.

Od komitetu Zjazdu śpiewaków polskich w Poznaniu odbieramy, co następuje:

Stósownie do uchwały walnego zebrania Zjazdu śpiewaków polskich w Inowrocławiu z dnia 30 czerwca r. z., odbędzie się tu w Poznaniu pod kierunkiem tutejszego Koła śpiewackiego polskiego doroczny Zjazd towarzystw śpiewaków polskich w dniu 6 i 7 lipca.

Program Zjazdu tego podajemy poniżéj; niniejszém zaś mamy zaszczyt zaprosić do wzięcia w nim udziału wszystkie nasze Towarzystwa, oraz wszystkich rodaków, którzy pojmują doniosłość pielęgnowania śpiewu i pragną rękę przyłożyć do krzewienia tegoż.

Poznań, dnia 24 maja 1890 r.

Komitet Zjazdu:

Fr. Dobrowolski, przew. *Dr. Dziembowski*, zast. przew. *Bol. Dembiński. Fr. Januszewski*, podskarbi. *Ignacy Klatecki*, sekr. *Ludwik Wróbel*, zast. sekr.

Program Zjazdu następujący:

W dniu 5 lipca: a) przyjęcie delegatów Towarzystw i gości na dworcu; b) zebranie wieczorem o godzinie 8 u p. B. Knolla celem poznajomienia się i koncert w ogrodzie tegoż p. Knolla.

W niedzielę 6 lipca o godzinie 8 rano msza św. w kościele Bożego Ciała. a) O godzinie 11 z rana powitanie delegatów i gości na sali p. B. Knolla. b) O godzinie 12 jeneralna próba śpiewu. c) O godzinie 4 pochód z ogrodu B. Knolla do parku Wiktoryi, gdzie odbędą się: koncert instrumentalny, popisy śpiewu pod dyrekcyą prezesa zarządu Koła śpiewaków polskich p. B. Dembińskiego i zabawa ludowa.

W poniedziałek o godzinie 8 rano zwiedzanie świątyń, muzeum, ratusza i t. d. a) O godzinie 11 przed południem walne zebranie na sali p. B. Knolla. b) O godzinie 3 tamże wspólny obiad. c) O godzinie 8 wieczorem koncert pożegnalny w teatrze polskim.

Sprawozdanie z czynności Towarzystwa „Stella“ w Poznaniu za czas od 1 kwietnia 1889 do 1 kwietnia 1890 r.

W dniu 19 stycznia 1873 r. zawiązało się w Poznaniu Towarzystwo, któremu ówcześni założyciele (było ich 12) miano „Stella“ nadali. Dzisiaj Towarzystwo liczy 108 członków czynnych i jednego honorowego, którym jest hr. Wawrzyniec Benzelstjerna-Engeström.

Celem Towarzystwa jest pielęgnować życie towarzyskie a środkami do tego wspólne zabawy, wycieczki po kraju, daléj kształcić się za pomocą wspólnych pogadanek, odczytów i czytelni przez Towarzystwo utrzymywanéj, wreszcie zachować wdzięcznie pamiątki po ojcach w spuściźnie odebranych. Wewnętrzny ruch w Towarzystwie objawiał się w następujący sposób:

Biblioteka, zawierająca obecnie 627 dzieł o 932 tomach, otwartą jest w każdy poniedziałek i z takowéj członkowie bezpłatnie korzystają. Towarzystwo posiada daléj dosyć bogatą garderobę teatralną, i w roku ostatnim która trzema kompletnemi kostiumami kontuszowemi nakładem 300 marek wzbogaconą została. Z garderoby téj nie tylko Towarzystwo przy obchodach przez siebie urządzanych korzysta, ale służy ona prawie wszystkim Towarzystwom przemysłowym w Księztwie, bywa nawet daleko po za granicę Księztwa do Hamburga, Lipska etc., w ogóle wszędzie wysełaną, gdzie grono rodaków dla pokrzepienia ducha, kształcenia umysłu i serca się zbiera.

Walnych zebrań odbyto w roku zeszłym 5, posiedzeń zarządu i poszczególnych komisyi 39. Latem urządzano co drugą niedzielę ćwiczenia w strzelaniu do tarczy z odtylcówek w niedalekim Szelągu. Ćwiczenia te, ze względu na swój praktyczny cel, coraz większém cieszą się poparciem członków. Najlepszemu strzelcowi przy końcu sezonu wręcza się srebrny medal pamiątkowy i mianuje go się królem kurkowym.

Dla przyjemności członkow urządziło Towarzystwo w roku zeszłym majówkę i wycieczkę do Pamiątkowa. W końcu sierpnia odbyliśmy wycieczkę przez Srodę i Zaniemyśl do wyspy Edwarda Raczyńskiego. W ostatniéj wycieczce tylko członkowie brali udział, gdyż podróż częściowo pieszo odbyto.

Publicznie Towarzystwo wystąpiło, urządziwszy doroczny obchód rzucania wianków we wilią św. Jana. Obchód ten wżył się już formalnie u mieszkańców miasta naszego i zyskał prawo obywatelstwa, dla tego uważa sobie Towarzystwo za obowiązek, dokładać wszelkich starań, by takowy coraz lepiéj się przedstawiał publiczności, która zawsze chętna spieszy nad brzegi Warty.

W dniu 27 listopada r. z. uczciło Towarzystwo rocznicę śmierci wieszcza Adama Mickiewicza, złożywszy, jak rok rocznie, u stóp jego pomnika przy kościele św. Marcina wieńce, zakupiwszy mszą św. żałobną za spokój jego duszy, wreszcie urządziwszy przedstawienie w teatrze polskim, które się składało ze śpiewów, muzyki, odczytu i żywych obrazów. Nie posiadając w łonie Towarzystwa sił odpowiednich, byśmy się bez cudzéj pomocy obyć mogli, zapraszamy ludzi znanych z nauki i dobréj woli, lecz nieraz napotykamy na tak wielkie trudności, że mimo najlepszéj chęci nie zdołaliśmy dotąd nadać obchodowi temu tego znaczenia, do którego go doprowadzić tak chętnie byśme chcieli.

Majątek Towarzystwa według odnośnych sprawozdań składa się:

1) z garderoby teatralnéj wartości 1500 m., 2) z biblioteki wartości 3000 m., 3) z gotówki w kwocie 991,11 m., która po większéj części w banku włościańskim i w banku spółek zarobkowych jest ulokowaną.

W skład nowego zarządu na rok 1890/91 wchodzą: Albin Andruszewski, prezes, Julian Piechowski, wiceprezes, Adam Koźlicki, sekretarz, Edmund Adamski, skarbnik, Henryk Dychtowicz, bibliotekarz, Kaźmirz Adamski, konserwator, Antoni Tessman i Mieczysław Przystanowski radni.

Lokal Towarzystwa znajduje się u p. J. Miśkiewicza, przy Starym Rynku nr. 58.

Szanownej publiczności, która nas od lat szeregu w pracach naszych wspiera, któréj szczególniejszych względów również w roku zeszłym niejednokrotnie doświadczyliśmy, na miejscu tem pozwalamy sobie złożyć najserdeczniejsze podziękowanie.

Poznań, 30 kwietnia 1890.

Zarząd Towarzystwa „Stella.“

Andruszewski, prezes. *Kopczyński*, sekretarz.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, sobota 24 maja.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał sędziom okręgowym Hirschfelderowi w Wolsztynie, Massalienowi w Szamotułach, Maederowi w Wieleniu i Peltesohnowi w Bydgoszczy godność radzców sądu okręgowego.

* **Na głód duchowy** (Towarzystwo Czytelni Ludowych) od ks. W. Śmigielskiego proboszcza z Mącznik 6 marek z zakładu przegranego przez ks. St.

* **Nieustająca wystawa sztuk pięknych w teatrze polskim** otwartą jest co wtorek, czwartek i sobotę od godziny 11 zrana do 2 po południu, a w niedziele i święta od godziny 12 do 2 po południu.

Wstęp dla dorosłych 20 fen., dla dzieci 10 fen.

Dyrekcya Towarzystwa Sztuk Pięknych.

* **Zwyczajne** zebranie Towarzystwa Młodych Przemysłowców odbędzie się w przyszły wtorek (trzecie święto) dnia 27 b. m. w przednich lokalach restauracyi p. Knolla. Początek jak zwykle o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Szanownych członków uprasza się o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

* **„Jutrzenka“** Towarzystwo Wstrzemięźliwości, urządza w drugie święto Zielonych Swiątek wspólną wycieczkę do lasu obok Malty, na którą zaprasza członków i przyjaciół wstrzemięźliwości z rodzinami i dziećmi. Miejsce zboru za bramą Kurnicką na drodze prowadzącéj do Kobylopola. Wymarsz nastąpi w kilka minut po godzinie 2 w południe. W razie niepogody, zamiast wycieczki odbędzie się zwyczajne posiedzenie o godzinie 7 wieczorem w mieszkaniu przy ulicy Wielkie Garbary 18, II piętro. Zarząd.

* **„Jutrzenka“**, Towarzystwo Wstrzemięźliwości, poszukuje niniejszém zdatnego przedsiębiorcy lub przedsiębiorczyni celem założenia taniéj kawiarni, z którą ile możności powinna być połączona dość obszerna sala dla posiedzeń „Jutrzenki“ i innych Towarzystw. Sprzedaż napojów alkoholicznych nie jest w kawiarni dozwoloną. Niech się zgłaszają tylko takie osoby, które posiadają pewien kapitał i uzdolnienie do tego przedsięwzięcia. Piśmienne zgłoszenia przyjmuje p. J. Chociszewski w Poznaniu, W. Garbary 18.

* **Majówka** Towarzystwa Przemysłowców w Jerzycach odbędzie się jutro dnia 25 b. m. (w pierwsze święto Zielonych Swiątek) w Urbanowie, z któréj czysty dochód przeznacza się na budowę kościoła w Jerzycach. Porządek zabaw: Koncert, przeplatany śpiewem na cztery męzkie głosy z towarzyszeniem orkiestry. Gry towarzyskie z premiami: dla Pań kulanie w kręgle; dla Panów strzelanie do tarczy i kulanie w kręgle; dla dzieci wyścigi. Gra kostkowa. Wstęp 25 fen. od osoby bez ograniczenia dobroczynności. — Wymarsz członków Towarzystwa z muzyką i chorągwią na czele z lokalu p. Karola Gollana o godzinie ½2, początek koncertu o godzinie 3, tańce o godzinie 7, koniec zabawy o godzinie 11. — Wszystkich życzliwych zaprasza uprzejmie na powyższą zabawę Zarząd.

* **We wszystkich** szkołach tutejszych rozpoczęły się wczoraj wakacye. Nauka rozpocznie się ponownie w czwartek.

Na posiedzeniu wydziału stowarzyszenia opieki nad uwolnionymi więźniami i korygendami w dniu 20 b. m. uznano z 5 podań jedno za załatwione. Byłemu dozórcy żwirówek, któremu już raz przyznano 60 mr. zapomogi, udzielono jeszcze 30 mr., ze względu na biedę i liczną jego familią. Podanie o posadę przesłano filiom, nadto ma być wyszukana dla niego posada za pośrednictwem mężów zaufania w Ostrowie i gazet. Jedno podanie ma być kilku, inne wszystkim filiom zakomunikowane. Piąte podanie odrzucono.

* **Grającym** w loteryą na t. zw. *Schlossfreiheit* zwracamy uwagę, że termin do wykupienia losów do 4-téj klasy upływa z dniem 27 b. m. godz. 6 wieczorem. Po upływie tego czasu traci się prawo do odnowienia losu. W Poznaniu znajduje się główna kolekta u pp. *Hartwig Mamroth & Co.*

* **Buk.** We wtorek dnia 13 b. m. wydaliła się z Niegolewa robotnica Katarzyna Dembińska, cierpiąca na umyśle. Wzrostu jest średniego, blada na twarzy, oczy ma szare i czarne krótko strzyżone włosy. W razie przytrzymania jéj, należy dać znać do komisarza obwodowego w Buku.

* **Buk.** Towarzystwo Młodych Przemysłowców urządza w drugie święto Zielonych Swiątek 26 b. m. tegoroczną majówkę do boru p. Żerońskiego w Brzozie. Wymarsz punktualnie o godzinie 12½ w południe. Zrana o ½7 danym także będzie koncert w ogrodzie pana prezesa Napieralskiego. Wstępne dla osób dorosłych 25 fen. Na koncert ranny jako i majówkę wszystkich życzliwych Towarzystwu uprzejmie zaprasza Zarząd.

* **Z Kostrzyna**, 23 maja. Fungował tu nauczyciel Polak, którego przed niedawnym czasem zawieszono w urzędzie. Jego miejsce zajął nauczyciel Niemiec, który bardzo błędnie mówi po polsku, dla tego dzieci śmiały się z jego wyrażeń. Upatrzywszy sobie jedno z dzie-

wcząt, począł je bić trzciną, iż całą o nią potrzaskał, poczém posłał po drugą trzcinę, którą dziewczę potrzaskaną z ręki mu wydarło i skaleczyło mu rękę. Za to zatrzymał to dziewczę przez południe w szkole i znowu je obił. O tém doniosły dzieci rodzicom zaaresztowanéj dziewczyny, poczém brat jéj poszedł do nauczyciela i pobite dziewczę przyprowadził do domu. Nauczyciel oddał sądowi dziewczę i jéj brata, ostatniego za to, że tenże przyobiecał mu wąsów nakręcić. Sąd skazał owo dziewczę i jéj brata na 14 dni więzienia. Oskarżeni wnieśli apelacyą.

* **Miłosław.** W mieście naszém zaszły w ostatnim czasie niemałe zmiany. Przeniósł się dr. Hager do Odolanowa — a w jego miejsce przybył młody lekarz dr. Trzaska, który obok dawnego naszego lekarza dr. Skóraczewskiego rozpoczął praktykę. — Kupcy nasi jedni także się poprzenosili, choć nie do innego miasta to do innych kamienic, inni rozszerzyli swoje składy. Pan St. Wroniewicz, wybudowawszy po spaleniu się nowy dom, urządził w nim skład swój odpowiednio. Pan Rosochowicz, który wykształciwszy się u pierwszych firm w zawodzie kupieckim, przed 7 laty do nas się sprowadził i zadzierżawił wówczas znany tutejszy „Bazar“, nabył w roku zeszłym na własność kamienicę w Rynku i obecnie skład swój tamże urządził, nie szczędząc kosztów na rozmaite ulepszenia, stósownie do wymagań swych gości. Obok towarów kolonialnych, destylacyi i znacznego składu win wszelkiego rodzaju, założył p. Rosochowicz handel żelaza sztabowego, naczyń żelaznych wszelkiego gatunku itp. życzymy mu na nowém jego miejscu pomyślnego sukcesu. — Bazar nabył kupiec p. Jeziorkowski i tamże się przeprowadził. P. Jeziorkowski otworzył tu handel przed 15 laty i cieszy się zawsze nie małem powodzeniem i życzliwością odbiorców, którą mu zapewne i w nowéj jego siedzibie zachowają. — I p. Seweryn Wroniewicz rozszerzył swój skład — w ogóle więc obywatele nasi tak z miasta i okolicy mogą tutaj potrzeby swoje zaspokajać, nie potrzebując udawać się do miast większych.

* **Na odbudowanie kościoła w Broniszewicach** odebrałem: Od redakcyi „Kuryera“ 100 marek, od N. N. z Wyszanowa 3 m., od ks. proboszcza Chmielewskiego 47 m.

Wszystkim ofiarodawcom składam najserdeczniejsze „Bóg zapłać.“

Nie odzywałem się goręcéj dotychczas, bo ofiarność Księztwa tego roku świetną była na zgłodniałych Galicyan. Bóg tego roku wynagradza ją też znakomitemi darami łaski i błogosławieństwa, za te łzy otarte zgłodniałym obfitość niesłychana zbiorów nam się uśmiecha. Ztąd tuszę, że i moja biedna parafia dozna zaspokojenia głodu duchowego, nie mając świątyni. Upraszam tedy najuprzejmiéj o ofiary choćby najskromniejsze a cegiełka do cegiełki wzniesie dom Boży. Przedewszystkiem proszę szanownych konfratrów o zbieranie na ten cel kolekt, jakto już niektórzy uczynili, za co im niech Bóg niebem zapłaci. Tę prośbę proszę redakcye „Dzien. Pozn.“, „Gońca“, „Orędownika“ i „Wielkopolanina“, aby łaskawie przedrukowały i zbieraniem składek łaskawie zająć się zechciały.

Ks. Wadzyński.

* **Szamotuły.** W drodze z Obrzycka do domu spadł w środę z woza, belkami naładowanego, kowal z Małego Gaju. Spadająca równocześnie belka przygniotła mu piersi, brzuch i nogi, a i następne wozy przeszły przez niego, tak że śmierć natychmiast nastąpiła. Kowal ten okupił się dopiero przed kilku tygodniami w Małym Gaju.

* **Srem.** W kilku miejscowościach powiatu naszego grasuje pomiędzy dziećmi szkarlatyna, w skutek czego zawezwano rodziców dzieci, którym ma być szczepiona ospa, aby jeżeli w domach ich panuje szkarlatyna, dzieci tych do szczepienia ospy nie przynosili.

* **Ryczywół.** Na folwarku p. Czelskiego w Trzech górach wybuchł w czwartek po południu pożar i zniszczył do szczętu dom mieszkalny.

* **Grabów.** Towarzystwo Przemysłowców w Grabowie nad Prosną urządza dnia 26 b. m. w poniedziałek świąteczny zabawę latową w lesie p. Dobrogojskiego w Książenicach (Niebiesów). Wymarsz z miasta o trzy kwadranse na drugą po południu z hotelu p. Gruszczyńskiego, na którą publiczność miasta jako i okolicy zaprasza Zarząd.

* **Prezes rejencyi** w Kwidzynie przypomina rozporządzenie, dotyczące polskich robotników, pochodzących z Królestwa lub Galicyi, że nie wolno ich na czas dłuższy zatrzymywać, że mogą przyjść na robotę, lecz muszą codzień wracać na czas do domu. W razach nadzwyczajnych, jak n. p. podczas żniw, można ich nająć na czas dłuższy, ale musi być gwarancya, że po czasie tym robotnicy za granicę powrócą. Pozwolenia na dłuższy pobyt w takim czasie udzielają landraci. W ogóle atoli pozwolenie przyjmowania robotników polskich mogą otrzymać tylko obywatele mieszkający w pasie pogranicznym t. j. 3 mile od granicy. — Czy to się dzieje w myśl słów cesarza, który oświadczył w Królewcu, że stan rólnictwa w prowincyach wschodnich wymaga naprawy?

* **Berlin.** Towarzystwo Polek w Berlinie obchodzi w drugie święto Zielonych Świątek dnia 26 maja b. r. przy Niederwallstr. 11, wieczorem o godzinie 8 piętnastą rocznicę swego istnienia, poprzedzoną w dniu 25 maja mszą św. na intencyą Towarzystwa o godzinie 10 przy Pallisadenstr. 74 w kaplicy św. Piusa. Na obie te uroczystości zamieszkałych w Berlinie i okolicy rodaków uprzejmie zaprasza

Zarząd.

K. Harkiewicz, sekretarka. *F. Barłogowska*, przewodnicząca.

* **Berlin.** Koncert w ogrodzie Towarzystwa Obywateli odbędzie się w drugie święto, dnia 26 maja. Początek o godzinie 4 po południu. Wstęp 15 fen. od osoby, dziatwa polska wolna. Miejsce ogródka jest przed Frankfurtską bramą, pomiędzy Tylżycką a Petersburską ulicą obok Eckerta fabryki machin. Szanowne Towarzystwo, jako też i publiczność polską jak najuprzejmiéj zaprasza

Zarząd.

* **P. Roman Żelazowski,** który w r. 1883 występował w teatrze poznańskim, został zaproszony na gościnne występy do teatru czeskiego w Pradze. Uważają go za następcę Królikowskiego.

* **Konno do Paryża.** P. Gar., młody obywatel ziemski przebywający w Warszawie, założył się kilka dni temu o dosyć wysoką sumę, że zdoła konno wybrać się do samego Paryża. W saméj rzeczy w dniu wczorajszym p. G. wyruszył w wyprawę ale nie po złote runo. W drogę zabrał dwa konie, z których jednego dosiada, drugiego zaś prowadzi z sobą na przemianę, a udał się w podróż sam jeden bez służącego. W drodze zamierza on kierować się na Kraków, Wiedeń i Monachium.

* **Katastrofa w prochowni włoskiéj.** Dzienniki zagraniczne przynoszą opis katastrofy w słynnych zakładach wyrobów wybuchowych Nobela w Avigliana o godzinę drogi od Turynu. W miejscowości tej w pobliżu wspaniałego gmachu fabryki dynamitu, wznosi się odosobniony, długi i szeroki, podzielony na pięć przyległych sobie przedziałów pawilon, zbudowany systemem fortecznych kazamat, a przeznaczony na ugniatanie, ziarnowanie, przesiew, przemieszkę i pakowanie do cynkowych pudełek nowo wynalezionego prochu bezdymnego, zwanego Balistytem. Fabryka była w pełnym ruchu, gdy w dniu 12 maja roku bieżącego o godzinie trzy kwadranse na 9 z rana, mieszkańców Avigliany niezwykły uderzył widok. Oto z leśnych gęstwin na pobliskim wzgórzu wysunął się krwawy płomień, olbrzymim słupem wzniósł się ku niebu i rozwiał nagle. Całe to zjawisko nie trwało i 10-ciu sekund. Wybuch to był, lecz nie we właściwém pojęciu eksplozyi prochu, nie towarzyszyły mu bowiem ani huk, ani dym, ani wstrząśnienie ziemi, straszny, okropny w skutkach, wybuch balistytu. Mieszkańcy Avigliany sądzili na razie, iż znajdują się w obec jakiegoś zjawiska atmosferycznego, roczarowano ich jednak niebawem. — W kilkanaście minut po przelocie płomieni, nadbiegł do miasteczka oszalały prawie robotnik fabryczny, cały nagi, wzywając pomocy. Błagał przytem o zerwanie z niego ostatków płótna, przywartego do spalonych kolan, poczem zemdlał i skonał. Z pierwszą pomocą po katastrofie na placu jéj stawili się żołnierze, wartujący przy sąsiednich magazynach prochowych. Okropny przedstawił im się widok. Tuż przy drzwiach pawilonu znaleźli zbitą masę, już nie spalonych, albo zwęglonych ciał, lecz osmażonych tak gwałtownie, iż niepodobna było wśród ofiar rozpoznać nawet znajomych rysów.

Z téj masy — cuchnącéj swędem smażonéj ryby, żołnierze z trudem odłączyli sześciu oddychających jeszcze robotników — których natychmiast — acz bez nadziei uleczenia ich, przewieziono do szpitala św. Jana w Turynie. Trzech innych, bardzo ciężko dotkniętych, umieszczono w miejscowym szpitalu, czterech konających pozostawiono w pawilonie; między nimi znajdował się także szef oddziału Gallo. Resztę osmażonéj masy stanowiło 19 trupów miękkich, i jak wszyscy żywi jeszcze, zupełnie nagich. Poznano tu zwłoki inżyniera Cineano po cyfrach, haftowanych na pozostałym kawałku płótna, przylegającym do uda. Jeden tylko szczęśliwiec, nazwiskiem Hektor Pacchiagnello uniknął katastrofy. Co było przyczyną wybuchu i w którym z przedziałów nastąpił, trudno na pewno dociec. Przypuszczają jednak, iż płomień pojawił się w przedziale, przeznaczonym do wałkowania ciasta balistytowego na podegrzanych płytach i może właśnie zbyt wysoka temperatura płyt owych wywołała wyduch. Płomień o temperaturze przypuszczalnie nie niższéj od 1000 stopni, w jednéj sekundzie ogarnął cały pawilon i w oka mgnieniu zwęglił powierzchownie wszystkie maszyny, narzędzia, meble i sprzęty, niszcząc doszczętnie odzież na ofiarach, które po za opaloną z wierzchu skórą pozostały nietknięte.

* **Książę Orleański w Clairvaux.** O pobycie księcia Orleańskiego w Clairvaux dzienniki paryskie następujące podają szczegóły:

Książę wstaje codziennie o godzinie 7méj i natychmiast zabiera się do czytania; od dziesiątéj do dwunastéj odbywa przechadzkę po prywatnym ogrodzie dyrektora więzienia, pana Arnault, na przestrzeni sześćdziesięciu metrów długości i dziesięciu szerokości. O dwunastéj podają mu śniadanie wystygłe, przynoszone w blaszanych menażkach z hotelu Saint-Bernard, odległego o jakie tysiąc metrów od więzienia. Lecz książę jada bardzo mało, zapewne z powodu braku ruchu. Od drugiéj do czwartéj przyjmuje księcia de Luynes, oraz odwiedziny kilku osób przybyłych z Paryża lub z Sheen-House i pułkownika Parseval, oddanego sobie przyjaciela, który podał się do dymisyi dla tego tylko, aby towarzyszyć księcia do Indyi i obznajmiać go ze sztuką wojskową. Jestto najprzyjemniejsza chwila w całym dniu dla młodego więźnia. Od czwartéj pozostawiony jest aż do dnia następnego w towarzystwie tylko ulubionych książek, gazet i listów, które odczytuje wpierw dyrektor. Niemałą ma przytém pracę, gdyż książę otrzymuje po kilkadziesiąt listów dziennie, w dniu zaś św. Filipa, 1 maja, nadesłano mu nie mniéj, jak 250 listów i 80 telegramów. Wszystko to musi być podpisane przez dyrektora. Jeśli pismo jakie zawiera groźby dla istniejących instytucyi lub obelgi, miotane na republikańskie rządy, zostaje przyjęte i wręczone osobiście przez p. Arnault ministeryum spraw wewnętrznych. Tylko korespondencya księcia z hrabią i hrabiną Paryża, księstwem de Chartres i księżniczką Małgorzatą, pozostaje nietkniętą.

Książę Orleański jest wysokiego wzrostu, barczysty, muskularny, ma włosy blond falujące i oczy niebieskie. Głos jego dźwięczny, donośny, wymowa szybka, gwałtowna, śmiech wesoły i udzielający się. Książę obdarzony jest wielką przytomnością umysłu, dowcipem i werwą — ten ostatni czynnik przeważa zwłaszcza w jego usposobieniu. Nie traci humoru nawet w tak przykrych warunkach.

Książę nie zajmuje się wcale polityką, nie wspomina nigdy o obecnym rządzie, jak najmniéj téż mówi o swojéj osobie. Tym, którzy mu winszują rycerskiego znalezienia się, odpowiada, że wolał pogwałcić prawa subskrypcyi, niźli konskrypcyi i że woli być w więzieniu we własnym kraju, jak na swobodzie po za jego granicami.

Książę pomieszczony jest w dwóch celach: pierwsza ma za całe umeblowanie żelazne łóżko, krzesło i stolik, w drugiéj, obszerniejszéj, stoi kilka krzeseł, stół okrągły, żelazny piecyk i niepolituruwane półki, zarzucone książkami treści historycznéj i odnoszące się wyłącznie do historyi Francyi. Podłoga zarzucona bukietami i kwiatami, które nadsyłają z rozmaitych stron kraju — nie ma ich nawet gdzie ustawić. Książę ozdabia niemi ołtarz Matki Boskiéj w kaplicy więziennéj. Na białych ścianach wiszą fotografie rodzinne, krucyfiks wyrżnięty z butelki przez jednego z więźniów w Clairvaux, szkic z obrazu „Armia Loary“, który młodzież francuska ofiarowała mu przez subskrypcyę i portret Henryka IV. Obok drzwi, na goléj ścianie, wypisane są nazwiska wszystkich tych, którzy odwiedzili dostojnego więźnia, a nie są to same tylko arystokratyczne nazwy. Wielu wojskowych, jako to: jenerał Humann, jenerał Charette, kapitan Morhaim i inni oddaje hołd odwadze i przywiązaniu do ojczyzny. Codziennym gościem jest tu książę de Luynes, który opuścił Paryż i jego przyjemności i osiadł wraz z młodziutką swą, niedawno poślubioną małżonką, z domu księżniczką d'Uzès, u wrót niemal więzienia w Lignol.

Jak wszędzie, tak i do celi młodego zucha wciskają się reporterowie. Przed paru dniami pojawił się tam współpracownik „Figara“ z fonografem, ukrytym w pudełku. Po długiem interview prosił księcia, aby przyrządowi Edisona przelał dźwięki swego głosu. Książę zbliżył się do fonografu i miał się odezwać w te słowa:

„Nie powiem nic o polityce, gdyż się nią nie zajmuję, lecz oświadczam, że przez czas przepędzony w więzieniu pokochałem ojczyznę jeszcze bardziéj. W Clairvaux, tak jak wszędzie, wołam, co sił starczy: „Niech żyje Francya!“

* **Kalendarz.** Jutro w niedzielę dnia 25go maja Zesłanie Ducha św.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 53. Zachód o godzinie 8 minut 1.

Pojutrze dnia 26go maja św. Filipa Nereusza.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 52. Zachód o godzinie 8 minut 2.

We wtorek dnia 27go maja św. Jana nizego B.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 50. Zachód o godzinie 8 minut 4.

---

* *Na rzecz* budowy kościoła katolickiego w Rawiczu złożyli na ręce podpisanego w dalszym ciągu:

Ks. proboszcz Loga z Łysin 3 m., p. Kubska, Szulc, Ciesielska i Chmiel z Poznania 7 m., dr. Mylius z Rawicza 50 fen., Ks. Pade z Poznania 10 m.. Ks. prob. Wiśniewski z Wielkiego Strzelca 6 m., pani mecenasowa Plucińska z Leszna 6 m., radzca miejski z Rawicza 10 m., Ks. prob. Bulczyński z Dziekanowic 5 m., ks. N. N. 5 m., ks. prob Bykowski z Siemianic 12 m., ks. prob. Regulski z Starych Długich 5 m., Dalkowski z Sowin 1 m, August Nawacki 10 m., Kapituła gnieźnieńska 40 m., zebrane na imieninach ks. Karola Meisnera 22,05 m., ks. prob. Łowiński z Liszkowa 8 m., ks. prob. Fengler z Jastrowa 10 m., wygrane w szkacie u Ciesielskiego 65 fen., ks prob. z Chodzieża 5 m., N. N. służąca 1 m., N. N. znak pocztowy z Poznania 10 m., Leciejewski z Słupi 1 markę, Merdas z Miejskiéj Górki 50 fenygów. Dyrektor Jurek z Miejskiéj Górki 2 marki 50 fen. W sprawie spornéj Kośmider contra Matuszewski z Rawicza 1 m. Radzca sądu ziemiańskiego Meisner z Leszna 5 m. Ksiądz proboszcz Janicki z Kołaczkowic 3 m.

Niech Pan Bóg stokrotnie odpłaci za powyższe dary. O dalsze ofiary najserdeczniéj uprasza

Rawicz, 17 maja 1890.

Dozór kościelny; w zastępstwie
J. Mroczkowski,
rendant kasy kościelnéj.

Wiadomości literackie i artystyczne.

(C.) Znakomity nasz rodak Hoene Wroński coraz większego doznaje uznania między uczonymi zagranicznymi, mianowicie francuzkimi. Zakres wiedzy jego był niezmierny, geniusz jego obejmował wszystkie gałęzie umiejętności — to téż na najrozmaitszych polach spotykamy zastósowanie jego badań, jego teoryi, jego filozofii absolutnéj...

Swieżo wyszła z druku — i to w drugiem już wydaniu — rozprawa pod tytułem: „Mémoire sur l'unification du diapason, présenté au Congrès musical international d'Anvers par J. Ed. Croegaert. Bruxelles, 1890“. Autor — znakomity znawca muzyki, dyrektor muzyczny Kółka literacko-artystycznego w Anvers, sekretarz międzynarodowego kongresu muzycznego w roku 1885 — uzasadnia w pierwszéj części swéj broszury teoryą swą o ujednostajnieniu diapazonu, — w drugiéj daje pogląd na dzieło Wrońskiego „de la réforme absolue du savoir humain“, wreszcie zastanawia się nad dziełem reformy umiejętnéj w dziedzinie sztuki muzycznéj (de la réforme scientifique dans le domaine de l'art musical).

Zwracamy uwagę naszych znawców muzyki na tę publikacyą uczonego muzyka francuskiego, opartą na teoryi naszego Wrońskiego.

---

* **W Warszawie** nakładem i drukiem S. Lewentala wyszły „Obrazki szare. Powiastki i nowele *Klemensa Junoszy*“. 8vo str. 375. Zbiór ten zawiera: Po burzy. — Pokój przy familii. — Sukcesya po Gozdawach. — Cud na Kirkucie. — „Nie odchódź“.

Przedpłatę na Straż św. Wojciecha

złożyli w dalszym ciągu na rok 1890:

119) Ks. proboszcz Szubczyński z Kolniczek.
120) „ „ Hemerling z Brzostkowa,
121) Iza Sczaniecka z Nawry.
122—132) Z parafii Górskiéj: ks. dziekan Rożański, Wojciech Podymski, Kaźmirz Wolniak, Jan Szymkowiak, Stanisław Stachowiak, Kamieński, Franciszek Banaszak, Franciszek Swidurski, Antoni Bednarek, Maryanna Szymkowiak, Agnieszka Walczak.

Dawniejszych roczników Straży św. Wojciecha nabywać można w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

Przedpłatę w ilości 1,50 m., z przesyłką książek 1,70 m. przyjmuje

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.
Poznań, Sw. Marcin 16/17.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 23 maja.

BAZAR. Ks. Radziejewski z Berlina, hr. Żółtowski z Ujazdu, pani Karnkowska z Królestwa.

KAMIEŃSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Pani Waligórska z Johannisburga, Matecki i Szostak z Królestwa Polskiego, Rubach z Pietrzykowa.

Muzeum Towarzystwa Przyjaciół Nauk, Młyńska ulica nr. 26, otwarte w dni powszednie od 9 zrana do 1 w południe; w niedziele zaś od 12 do 5 po południu.

Stan powietrza.

Dnia 23 maja 1890 r. o 8 godzinie rano.

Stacye.	Barometr.	Wiatr.	Stan powietrza.	Term. C.
Mulaghmore	766	W. 5	pochmurno	13
Aberdeen	770	W.Płd.W. 1	pogodnie	14
Chrystiansund	770	W.Płn.W. 3	pochmurno	10
Kopenhaga	767	Płn. 2	bez chmur	14
Sztokholm	767	Płn.Płn W. 6	bez chmur	12
Haparanda	768	Płn.Płn.W. 2	pochmurno	8
Petersburg	—	—	—	—
Moskwa	760	Płd.Z. 1	pochmurno	15
Kork, Queenst.	765	W.Płd.W. 5	pogodnie	13
Cherbourg	765	W. 4	pochmurno	14
Helder	769	Płn.W. 2	bez chmur	15
Sylt	767	Płn. 3	bez chmur	14
Hamburg [1]	767	Płn.Z. 1	bez chmur	14
Swineminde [2]	766	Płn.Z. 3	bez chmur	13
Neufahrwasser [3]	763	Płn. 3	bez chmur	16
Kłajpeda [4]	761	Z.Płd.Z 3	pogodnie	16
Paryż	765	W.Płn.W. 2	pół zachm.	16
Monaster	768	Płn.W. 1	bez chmur	14
Karlsruhe	765	Płn.W. 2	pochmurno	16
Wiesbaden	766	Płn.W. 1	pogodne	18
Monachium	766	Płn.W. 3	bez chmur	16
Kamienica [5]	767	spokojnie.	bez chmur	13
Berlin	766	Płn.Z. 4	bez chmur	14
Wiedeń	763	Płd.W. 1	bez chmur	18
Wrocław [6]	765	PłnZ. 3	zachm.	15
Isle d'Aix	763	Płn.W. 4	bez chmur	16
Nizza	762	W. 4	pogodnie	19
Tryest	762	spokojnie.	pół zachm.	23

[1]) Para, rosa [2]) Rosa. [3]) Wieczorem burza. [4]) Nocą burza [5]) Wieczorem silna burza, deszcz i grad. [6]) Nocą burza.

Pogląd na stan powietrza.

Barometryczna zwyżka która wczoraj leżała ponad morzem północném, postąpiła cokolwiek ku Płn., zresztą stan powietrza mało co się zmienił. Przy wiatrach słabych przeważnie z PłnZ. do Płn.W. jest powietrze w Europie centralnej pogodne i ciepłe. Na przestrzeni pomiędzy Kajpedą, Bambergem i Wiedniem zaszły burze. Kamienica melduje 30 mm. deszczu i gradu.

Spostrzeżenia meteorologiczne w Poznaniu.
w maju.

Data i godzina	Barometr	Wiatr	Stan powietrza	Temp. w. Cel
23. Pop. 2	757,6	PłnW. sil.	pogodne	+23,1
23. Wie. 9	758,7	PłnWburz	pogodne	+15.7
24. Ran. 7	760,0	PłnW. sil.	pogodne	+13 0

Dnia 23 maja maximum ciepła + 23,2° Cel.
„ „ minimum ciepła + 13,5° „

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań,** 24 maja. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Im daléj czas postępuje, tém korzystniéj przedstawiają się widoki na żniwa. Powszechna obawa mrozów w maju, któreby wielkie szkody wyrządzić były mogły, minęła już w okolicach, w których mrozy z obawą oczekiwano nie minęły, były one tak słabe, że szkody przeznie wyrządzone są nieznaczne. O stanie zbóż nie ma właściwie powodu pisać, ponieważ nic go nie pogorszyło, i jak pisaliśmy ubiegłego tygodnia, jest takowy bardzo obiecujący. Powietrze urodzane, które trwa prawie nieprzerwanie, nie pozostało też bez wpływu na handel zbożowy. Spekulacya ustała zupełnie, oczekując jakiegoś niespodziewanego przewrotu. Pszenicy mało dowożono, popytu na nią jednakże nie brakło, a dostarczały éj tylko składy. Na piękne żyto wielu było kupów, lichszego gatunku zaniedbywano. Ceny obydwu zaś nie uległy prawie żadnej zmianie. Owsa nie wiele handlowano i takowy, będąc rzadkim chwilowo, trzyma się przy cenach stałych. Na kukurydzę mimo spóźnionéj pory wielu znajduje się jeszcze odbiorców, a ceny stósownie do tego trzymają się mocne.

(K) **Poznań,** 24 maja — (Sprawozdanie giełdowe.)
Stan powietrza: pogoda.
Żyto bez handlu.
Okowita: cicho.
Cena wypowiedz. —. Wypowiedziano w miejscu (bez beczki) ow. opodat. 50-ta 52 90 pl., 70-ta 33 00, maj 50-ta 52,90, 70-ta 33,00, czerwiec 50-ta 53,20, 70-ta 33,30, lipiec 50 ta 53,60, 70-ta 33,70, sierpień 50-ta 54.10, 70-ta 34 20 m., wrzesień 50-ta 54,10 70-ta 34 20 m.

(Sprawozdanie urzędowe).

Okowita (z beczką) za 100 litr. 60,000% Tralles. Wypowiedziano —,— mrk. w miejscu bez beczki 50-ta 52,80 mrk., 70-ta 32 90 mrk., maj —,— mrk., sierpień 50-ta —,—, 70-ta 34 20 m.

Poznań, 24 maja. — Ceny mąki. Pszenna 27 50, rzana 23 50 za 100 kilogr.

Bydgoszcz, 23 maja.

Pszenica średnia 178—182 mrk., średni towar —,— m., poślednia według jakości 170 do do 175 mrk.

Żyto według jakości 148—152 mrk., poślednie —,— mrk.

Jęczmień do browarów 160—165, na paszę 140—150 mrk.

Owies nom., w miejscu według jakości 150 do 160 mark, pośledni —,—.

Groch wrzący 160—170 m., na paszę 140 do 155 mrk.

Wyka 150—160 mrk.

Okowita 50-ta 53.50 m., 70-ta 33,00 m.

Wrocław, 23 maja 1890.

Okowita za (100 litr. a 100%) excl. 50 175 m. podatku konsum., —,—, wypowiedziano —,— litr, upłyn. wypowiedziane —,—. na maj (50-ta) 53,10 żąd., (70-ta) 33,30 żąd., sierpień-wrzesień (70-ta) 34,30 żąd.

Cena wypowiedziana na dzień 24 maja: żyto 63,00 mrk., pszenica — mrk. owies 158 00 mrk., rzep —,— m., oléj rzepiowy 72.—.

Cena wypowiedz. okowity (excl. 50 mk. podat konsumc.) dnia 23 maja (50-ta) 53,10 mrk., (70-ta) 33,30 mrk

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F.
Pszenica biała	9 00		18 80		18 40		18 00		17 40		6 90	
„ żółta	18 90		18 60		18 30		17 90		17 30		16 80	
Żyto	16 40		16 20		15 90		15 70		15 50		15 30	
Jęczmień	17 00		16 50		15 60		15 00		14 30		12 80	
Owies	16 20		16 00		15 50		15 30		15 10		14 90	
Groch	18 00		17 50		16 50		16 00		15 00		14 50	

Szczecin, 23 maja

Pszenica spok., za 1000 kilogr. w miejscu 192—194,0 płacono, na maj 196,— płacono, na czerwiec-lipiec —,— płac, na wrzesień październik 182,5 płacono.

Żyto staléj, za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 156 158 płacono, maj 156,5 płac., na czerwiec-lipiec —,— płac., wrzesień-październik 148 5 płacono, — żąd.

Owies za 1000 kilogr. w miejscu 164 do 168 płacono.

Oléj rzepiowy stale, za 100 kilogram. w miejscu bez beczki 74,0 żąd., na kwiecień-maj 73,5 żąd., wrzesień-październik —, żądano.

Okowita m. zm., za 10,000 litr-prct. w miejscu bez beczki 70-ta 34,2 płac., 50-ta 54.1 płac, na maj 70-ta 34,2 płc., maj-czerwiec 70-ta —,— nom., sierpień-wrzesień 34,7 płc.

Magdeburg, 23 maja. — Cukier ziarnisty excl. worka 92% 16 85 cukier ziarn. excl. 88% 16 10 cuk. ziarn. excl. 75% Rendem. —,—. Drugi produkt excl. 75% Rendem, 13,50. Usposobienie: spok. ff. Rafinada chlebowa 28 00 f. Rafinada chlebowa —,—, miel. rafin. II. z beczką 27,25, miel. Melis I z beczką 26,25. Spok. Cukier surowy I. Produkt transito fr. statek Hamburg za maj 12,32½ pł., 12,37½ ż., lipiec 12,32½ płacono, 12,40 żąd., sierpień 12,40 płacono, 12,45 żąd., październik-grudzień 11,82½ ż., 11 92½ pł., Spok. Obrót tygodniowy w cukrze surowym 138.000 ctr.

(Nadesłano).

Zawroty głowy, uderzenie krwi do głowy i piersi, bicie serca, bojaźliwość są po większéj części skutkami nieregularnego trawienia, które można usunąć za pomocą **prawdz.** aptekarza **Richarda** Brandta pigułek szwajcarskich, mających **biały** krzyż w **czerwonem** polu, a których nabyć można w cenie 1 marki za pudełko. (1065)

Oznaczone na każdym pudełku w ilościach części składowe są następujące: ząbownik, krwawnik, ałwa, piołun, koniczyna polna, korzeń goryczkowy.

Telegram giełdowy

Berlin, 24 maja 1890. Kurs końcowe.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica spok.		
na maj	202 50	— —
na wrzesień-październik	184 75	184 25
Żyto słabo.		
na maj	157 75	156 —
na wrzesień-październik	152 —	150 50
Oléj rzep słabiéj.		
na maj	75 50	73 10
na wrzesień-październik	57 —	56 75
Okowita stale.		
eksportowa	34 50	34 50
na maj-czerwiec	34 —	34 10
na czerwiec lipiec	34 10	34 20
na lipiec-sierpień	34 60	— —
na sierpień-wrzesień	35 10	35 10
spożywcza	54 40	— —
Owies		
na maj	169 50	169 50
Wyp.-żyta wsp.	750	800
Wyp.-okowity kw. eksportowa	180,000	140,000
„ „ „ spożywcza.	30.000	,000
Kurs z dnia	22	23
Consol. 4%	106 60	106 60
Consol. 3½%	101 50	101 40
Poznańskie 4% listy zastawne	101 90	101 90
Poznańskie 3½% listy zastawne	98 90	98 80
Poznańskie listy rentowe	103 10	103 10
Austryackie banknoty	173 10	173 25
Austryacka renta srebrna	77 60	77 60
Rosyjskie banknoty	233 25	233 40
Rosyjskie listy zastawne	100 —	99 90
Polskie 5% listy zastawne	— —	67 50
Polskie likwidacyjne listy zast.	64 25	64 25
Węgierska 4% renta złota	89 90	89 50
Węgierska 5% renta papier.	86 10	85 90
Austryackie kredytowe akcye	163 75	163 40
Austryackie francuskie koleje	97 75	97 —
Lombardy	60 —	59 40
Usposobienie: spok.		

Szczecin, 24 maja 1890. (Kursa konc.)

Kurs z dnia	23	24
Pszenica spok.		
na maj	196 —	195 50
na czerwiec-lipiec	195 —	195 —
na wrzesień-październik	182 50	181 —
Żyto spok.		
na maj	156 50	156 —
na czerwiec-lipiec	156 —	154 50
na wrzesień-październik	148 50	147 —
Oléj rzep. spok.		
na maj	73 50	73 —
na wrzesień-październik	— —	— —
Okowita bez życia.		
w miejscu spożywcza	54 10	54 —
„ eksportowa	34 20	34 10
„ na maj-czerwiec eksp.	34 20	34 10
„ na sierp.-wrzesień eksp.	34 70	34 60
Petroleum		
w miejscu	11 85	11 85

Dodatek